Nr 189. Kraków, Piątek 19 Sierpnia 1904. Rok XXIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadesłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. pocz. Kasy oszczęd. 857.434.

Prenumeratę przyjmują:

miejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscowa: administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Rapoport i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Kuczyńskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Krakowska 34. — Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: Biura dzienników we Lwowie Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W Przemyślu Hesseles. — W Jarosławiu L. Strassberg. W Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Dannenberg. — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki do „N. Reformy“** (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 3 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.

Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Cesarz czy Schoenerer?

Do rozwydrzenia prusofilów austryackich, wyprawiających awantury z powodu kreowania polskich i czeskich paralelek w seminaryach nauczycielskich, przybywa wspaniała zaiste ilustracya.

Nie mamy potrzeby tłomaczyć, kim jest p. Jerzy S c h o e n e r e r. Zawsze zwolennik wszechniemieckich, skrajnych aspiracyj, uważał się w Austryi za męczennika, bo duszą żył poza biało-czarnemi słupami granicznemi. Rozgłośnej sławy nabrał ten awanturniczy prusofil, gdy 8 marca 1888 wpadł z kilku towarzyszami do redakcyi dziennika „N. Wiener Tagblatt“ i czynnie znieważył redaktorów za to, że niebacznie w osobnych dodatkach ogłosili wiadomość o rzekomej śmierci cesarza Wilhelma I. Milionowy pan, podówczas poseł, skazany został Schoenerer przez sąd karny w Wiedniu za gwałt publiczny na 4 miesiące ciężkiego więzienia, utratę szlachectwa i mandatu poselskiego. Butny szlachcic poczynił kroki u dworu, aby go cesarz ułaskawił. Starania te jednak pozostały bez skutku i Schoenerer musiał odbyć karę więzienia zarówno, jak ponieść jej następstwa. Dopiero za ery Badeniego odzyskał prawo wybieralności i został na nowo posłem wybrany.

Odtąd zawrzał gniewem do dworu i dynastyi habsburskiej, nie kryjąc się zresztą ze swojemi antypatyami, a podkreślając tem silniej swoje wszechniemieckie usposobienie i czołobitność dla Hohenzollernów.

Obecnie, gdy cesarz udać się miał do Marienbadu dla odwiedzenia króla angielskiego, wyłoniła się w chebskiej Radzie miejskiej myśl zaproszenia cesarza do Chebu, w którego sąsiedztwie leży Marienbad. Cheb (po niemiecku Eger) uchodził zawsze za ognisko wszechniemieckości, i niejednokrotnie otwierał gościnę dla wieców prusofilskich, czerpiących natchnienie z pobliskich Niemiec. W r. 1899 mianowała chebska Rada miejska Schoenerera honorowym obywatelem miasta.

Otóż obecnie, gdy wyłoniła się kwestya zaproszenia cesarza austryackiego do Chebu, zagroził Schoenerer jego Radzie miejskiej, że w razie spełnienia zamiaru, odeśle jej dyplom honorowego obywatela. Cheb miał więc do wyboru między Schoenererem a... cesarzem. Wybrał cesarza, zwłaszcza, gdy sprawa stała się głośną, bo Schoenerer publicznie omawiał ją w „Alldeutsche Korrespondenz“. Wczoraj — jak z telegramów wiadomo — przyjął cesarz w Karlsbadzie demonstracyjnie deputacyę Chebu, która go zapraszała do odwiedzenia miasta, i wyraził żal, że tym razem z zaproszenia skorzystać nie może.

To pobudziło lwa wszechniemieckiego do jawnego wyładowania gniewu i nienawiści do korony. W „Alldeutsche Korrespondenz“ pojawiła się dziś rano wiadomość, że Schoenerer wystosował wczoraj do gminy miasta Chebu list, w którym r e z y g n u j e z g o d n o ś c i o b y w a t e l a h o n o r o w e g o. — W liście tym pisze Schoenerer, że otrzymał dyplom obywatelstwa honorowego dnia 13 lutego 1899 r., jako objaw wdzięcznego uznania jego zasług około niemieckiego narodu w Austryi. Zaszczyt ten bardzo go ucieszył. Dokument, którym nadano mu tę godność, zaczyna się od przypomnienia słów, uchwalonych na wiecu niemieckim w r. 1897, a mianowicie od zapewnienia, że Niemcy wytrwają w opozycyi. Skoro obecnie Rada miasta uchwaliła zaprosić cesarza do odwiedzenia miasta, tegosamego cesarza, który k i l k a k r o t n i e w y r a ż a ł z a u f a n i e m i n i s t e r s t w u B a d e n i e g o, Schoenerer uważa, że naruszone zostały podstawowe warunki programu niemieckiego i aby nie być współwinnym, składa dyplom obywatela honorowego.

Całe to zajście jest zaiste wypadkiem w konstytucyjnej monarchii niebywałym. Nie potrzeba być dworakiem, aby uszanować najpierw prawo korony do odwiedzania miast w obrębie państwa, a z drugiej strony pozostawić reprezentacyi miejskiej wolność do objawienia zwykłej, w podobnym, jak obecny, wypadku lojalności. Milioner wszechniemiecki, uniesiony manią wielkości, kazał miastu wybierać między swoją osobą a cesarzem, a gdy wybór wypadł na jego niekorzyść, w sposób wzgardliwy odniósł się do miasta i korony.

Jestto także jedno z następstw fałszywej polityki rządu austryackiego wobec Wszechniemców. Wieczna niepewność i ustępowanie wobec ich zachcianek, musiały wreszcie doprowadzić do takich ostateczności, jak obecna ich agitacya przeciw słowiańskim paralelkom w śląskich seminaryach nauczycielskich, i korona tej agitacyi: wystąpienie Schoenerera pośrednio przeciw Radzie miejskiej w Chebie, pośrednio zaś przeciw cesarzowi austryackiemu.

Przeciw teroryzmowi młodzieży.

Kanikularne upały wpłynęły na redakcyę „Diła“ w sposób dziwnie uśmierzający. Nietylko zaprzestała wymyślań pod adresem Polaków i dytyrambów na cześć własnej wielkości, ale uderzyła się w piersi i zaczęła rozpatrywać grzechy własnego społeczeństwa i swoje własne bez krzyku i bez tych smutnych objawów politycznego „delirium“, które dotąd tak często można było na szpaltach tego organu spostrzegać.

Znamieniem zbawiennej, aczkolwiek prawdopodobnie tylko chwilowej, równowagi „Diła“ jest szereg artykułów, zebrany na jego szpaltach pod wspólnym tytułem „Pod rozwagę“. Na wstępie do nich zaznacza autor, że obecnie, kiedy społeczeństwo ruskie ma już za sobą takie epizody swej walki emancypacyjnej, jak secesya studentów z uniwersytetu, strejk rolniczy i secesya sejmowa, — sytuacya jego jest bardzo trudną i poważną, więc jako taka wymaga „konsolidacyi wszystkich żywych sił narodu w jedną karną i należycie skupioną falangę“, tem bardziej, że okres tych epizodów nie odznacza się szczególniejszą dojrzałością polityczną i uświadomieniem Rusinów, którzy kierują się w życiu politycznem nie tyle rozwagą i rozumowo uzasadnionemi postulatami, ile uczuciem, nastrojem i afektem. Wobec tego autor zwraca się ze skalpelem krytyki przeciw własnemu społeczeństwu i za pierwszy przedmiot dyskusyi wybiera s t o s u n e k m ł o d z i e ż y d o ż y c i a p o l i t y c z n e g o n a r o d u r u s k i e g o, o którego niedojrzałości właśnie świadczy fakt, że młodzież odgrywa w jego życiu rolę, jaka jej nie przypada w udziale u żadnych innych bardziej wyrobionych społeczeństw. U nich bowiem głównem zadaniem młodzieży jest nauka, a nie działalność polityczna, do której, jeżeli ta młodzież bywa czasem dopuszczana, to tylko w czasach rewolucyjnych przełomów, kiedy interwencya młodego a gorącego żywiołu może korzystnie wpłynąć na zakończenie walki.

Era konstytucyjna zastała Rusinów w chwili, gdy hołdowali poglądom średniowiecznym. W sferze pojęć i ideałów politycznych musieli oni dopędzać Europę siedmiomilowym krokiem. Stąd każda dziesiątka lat dawała Rusinom młodzież innego typu, oddzieloną od reszty społeczeństwa murem nieznanych mu haseł i idei, wywołującą wśród niego fermenty. W szóstym i siódmym dziesiątku lat ukrainofilstwo, w ósmym i dziewiątym radykalizm, t. j. dwa główne prądy demokratyzmu i nacyonalizmu, które w tych czasach zaczęły nurtować wśród narodu ruskiego, wniosła przedewszystkiem młodzież. Ale właśnie ta funkcya zfermentyzowania społeczeństwa ruskiego w ciągu jego przeistaczania się z średniowiecznego w nowożytne, która przypadła w udziale młodzieży, podniosła ją do wartości regulującego czynnika politycznego na tak długo, dopóki w samem społeczeństwie nie było innych, lepiej wyrobionych i lepiej oryentujących się umysłów politycznych.

W ostatnich jednak latach kilkunastu, zaszła pod tym względem zmiana zasadnicza. Życie Rusinów w znacznym stopniu już weszło w normalne europejskie formy, a Rusini stają się coraz bardziej społeczeństwem w nowoczesnem tego wyrazu znaczeniu. Wskutek tego też dawniejsza rola młodzieży uległa także zasadniczej zmianie. Dzisiaj nie może ona już dawać społeczeństwu haseł, którychby ono nie znało, nie może w niem wywołać żadnej ideowej rewolucyi.

Atoli mimo tej zasadniczej zmiany, młodzież ruska nie przestała pretendować o swoje tradycyjne, samodzielne stanowisko politycznego czynnika, wierząc ślepo w swoje rzekomo wyjątkowe stanowisko w społeczeństwie i w jakieś swoje posłannictwo, w czem usiłuje naśladować pokolenie z 7, 8 i 9 lat dziesiątków zeszłego wieku, niepomna, że historyi wstecz cofać nie można.

Skutki takiego postępowania młodzieży są dla Rusinów fatalne. Dzięki niemu polityka ruska bez żadnych racyonalnych przyczyn rozdwaja się, drogi jej stają się rozbieżne. Dalej skutkiem niewczesnych ambicyj i zarozumiałości młodzieży, potrzeba się nieraz z góry pożegnać z planowością i celowością polityki narodowej. Trudno bowiem rozpoczynać jakąkolwiek akcyę polityczną, gdy istnieje czynnik, który uważa się za uprawniony do ignorowania działalności starszych, a postępuje według własnych upodobań, a często kaprysów.

Krytykomania i arbitralność, z jaką młodzież ruska odnosi się do starszych, nie siląc się nawet na znalezienie odpowiednich argumentów, wypływa także z jej chorobliwych i szkodliwych ambicyj odgrywania w społeczeństwie roli politycznego i decydującego czynnika.

Dzięki temu, młodzież ruska demoralizuje nietylko włościanina, ale nawet słabo uświadomioną inteligencyę. Taki „akademik ze Lwowa“, dla którego każdy poważniej myślący działacz jest co najmniej „starym idyotą“, jeżeli nie „łajdakiem“, „sprzedawczykiem“, „karyerowiczem“ lub „lokajem“ i paraliżuje wszelką, chociażby najpoważniejszą i w najszczerszych zamiarach rozpoczętą akcyę, zniechęca do niej ogół, odzwyczaja od wszelkiej karności, od cenienia zasług, a nie dając nic zasadniczego, szerzy sceptycyzm, narodową anarchię, a nawet polityczny cynizm.

Streszczoną tu analizę kończy autor wezwaniem, aby z jednej strony młodzież sama wyrzekła się swych nieuzasadnionych i szkodliwych ambicyj, a z drugiej, aby sami starsi „nie zapominali, że młodzież jest dla nich młodzieżą, a nie polityczną grupą z jakąś trwałą polityczną fizyognomią“.

Do wezwania tego można słusznie zastosować przysłowie: „lepiej późno, niż nigdy“. Rozkiełznanie bowiem młodzieży ruskiej zaszkodziło Rusinom istotnie bardzo wiele, nadając ich polityce cechę studenckości i dyletantyzmu.

K. S.

Na wieczne czasy.

Powstanie Herrerów w Afryce ma się ku końcowi. Niemcy po pierwszych porażkach, korzystając z bolesnego doświadczenia, nie spieszyli się z dalszemi operacyami. Rozwinęli oni, jak na wojnę z niezbyt licznem półdzikiem plemieniem, ogromne wprost siły wojskowe, wysłali bowiem do Afryki razem około 7000 żołnierzy z bardzo liczną artyleryą, wśród której główną rolę odgrywają mordercze działa maszynowe. Każde z nich zasypuje nieprzyjaciela 600 strzałami karabinowemi na minutę. Opinia w Niemczech sarkała już na te powolne przygotowania i na opieszały sposób prowadzenia wojny, lecz władze wojskowe nie dały się tem odwieść od powziętego zamiaru. Polegał on na tem, aby plemię Herrerów spędzić w jedną okolicę kolonii, odciąć zupełnie od świata, zapobiedz dostarczaniu mu broni i amunicyi z sąsiednich kolonij angielskich i portugalskich i następnie dopiero zgnieść ogólnym skoncentrowanym atakiem. Każdy więc z oddziałów, wysyłanych do Afryki, skoro tylko wysiadł na ląd, wyruszył natychmiast na przeznaczone mu stanowiska, które były obrane tak, aby razem tworzyły długi łańcuch wkoło gór Waterberg, do których schronili się Herrerowie z wszystkiemi swemi trzodami. Dopiero gdy łańcuch tych pozycyj wypełnił się zupełnie, co nastąpiło przed tygodniem, rozpoczął komendant niemiecki, generał T r o t h a, kroki zaczepne. Herrerowie usiłowali wprawdzie już poprzednio rozerwać ten łańcuch, rzucając się z rozpaczliwą odwagą na jednę z kolumn niemieckich, lecz zostali odparci ze stratą 50 ludzi.

O przebiegu pierwszych ataków na ich pozycye nadeszło przed kilku dniami od generała Trothy następujące sprawozdanie:

„Nasza akcya zaczepna rozpoczęła się dnia 11-go rano z zupełnym sukcesem. Major Muehlenfeld wypędził po bardzo zaciętej walce nieprzyjaciela z miejscowości Hamakari, oddział majora von Heyde stał przez całą noc na 12 sierpnia wobec zwartych mas nieprzyjacielskich w oddaleniu 15 kilometrów od Hamakari, trzymając je w szachu, a major Estorff odparł ataki Herrerów pod Otjosongombe. — Kolumna Deimlinga zdobyła nad ranem silnie oszańcowaną stacyę Waterberg. Nieprzyjaciel, który bił się z wielką zaciętością, poniósł znaczne straty, jakkolwiek był dobrze zasłonięty gęstemi zaroślami. Wojsko nasze zabrało mu znaczne trzody bydła.

„Dziś główna masa Herrerów rozpoczęła odwrót w kierunku północnym, gdzie atoli zagrodzą jej drogę kolumny Deimlinga, Muehlenfelda i Heydego, podczas gdy oddziały Fiedlera i Volkmanna zapobiegną wyłamaniu się nieprzyjaciela w kierunku zachodnio-północnym. Nasze wojska, mimo trudów, jakie znosić muszą, trzymają się dzielnie. Straty, jakie w tych walkach ponieśliśmy, wynoszą 5 oficerów i 19 szeregowców zabitych, 5 oficerów i około 50 szeregowców rannych“.

Dziś nadesłał gen. Trotha telegraficzne doniesienie tej treści:

Po walce dnia 11 b. m. nieprzyjaciel umknął w prawdziwej panice, zostawiając na placu wiele trupów oraz bydła. Dnia 15 Herrerowie zostali ponownie odparci i ponieśli znów ciężkie straty. Wojska nasze straciły w zabitych i rannych dwóch oficerów i dziesięciu żołnierzy“.

Z sprawozdań tych wynika, że Herrerowie dzielnie bronią swej wolności i swej ziemi, że nawet wobec tak znacznych sił niemieckich nie myślą jeszcze o poddaniu się Niemcom na łaskę lub niełaskę. Długo jednakże opierać się już nie zdołają, zwłaszcza, że zaczyna im już braknąć amunicyi. Jeśli więc nie powiedzie im się przebić na terytoryum angielskie, los ich będzie smutny. Niemcy, jak wiadomo, umieją mścić się niezmiernie srogo.

Przed dwoma miesiącami przybyła do Berlina deputacya osadników niemieckich z tej kolonii, ażeby u parlamentu i cesarza prosić o wsparcie, o częściowe chociaż wynagrodzenie im z funduszów państwowych poniesionych strat. Wilhelm II wzbraniał się z początku przyjąć tę deputacyę, nie był on łaskaw na osadników, ponieważ głoszono o nich, że sami są winni, iż Herrerowie porwali się do broni. — Deputacya mimo to czekała cierpliwie i cierpliwością tą dopięła celu. Cesarz, wróciwszy z podróży po morzu północnem, udzielił jej nareszcie audyencyi, a w odpowiedzi na jej prośbę zaznaczył, iż zrobi, co będzie w jego mocy. Znaczne siły wojskowe — dodał cesarz — które wysłaliśmy do Afryki, najlepszym są dowodem, że cesarstwo niemieckie pragnie utrwalić panowanie swoje nad tą częścią Afryki „n a w i e c z n e c z a s y“.

Wojna ta kosztować będzie Niemcy, jak obecnie obliczają, 40 do 50 milionów marek. Jeśli się zważy, że dotychczas mieszka tam zaledwie 7000 białych osadników, to przyznać trzeba, że Rzesza niemiecka drogo opłaca swoją politykę kolonialną.

Echa wojenne.

(Bitwa morska dnia 10 b. m. — Zwycięstwo Kamimury. — Zwrot w opinii publicznej w Japonii. — Rosyjska służba sanitarna. — Wzorowe urządzenia japońskie. — Car daje 50 jenów na rzecz jeńców rosyjskich w niewoli japońskiej).

Bitwa pod Portem Artura dnia 10 b. m. była pierwszą wielką bitwą na otwartem morzu podczas obecnej wojny na dalekim Wschodzie — to też oczekiwano opisu jej z niecierpliwością. Niestety, nie wiele dotychczas mamy szczegółów o przebiegu tej walki. Sprawozdawca „Daily Telegraphu“, przebywający w Czingtau, donosi na podstawie opowiadania pewnego kapitana rosyjskiego kontrtorpedowca, że rosyjska eskadra opuściła Port Artura dnia 10 b. m. o godzinie 8 zrana. Płynęła z początku na południe z szybkością 5 węzłów na godzinę, później zaś zwróciła się ku południowemu wschodowi.

Rosyanie spostrzegli flotę japońską, zbliżającą się od strony Talienwanu. Cztery torpedowce japońskie płynęły na południowy wschód od Portu Artura. Flota japońska utworzyła front na przestrzeni czterech mil. Rosyanie spostrzegli w odległości 40 mil od Portu Artura japoński krążownik o trzech kominach, tudzież trzy inne krążowniki, dążące na wschód. Japońskie okręty wojenne zjawiły się na na placu boju o godzinie 10 minut 15, a krążowniki i torpedowce zaczęły nadpływać z wszystkich stron. Była to nagła i silna koncentracya. Japończycy odpłynęli od frontu rosyjskiego i zwrócili się ku zachodowi, ażeby otrzymać linię równoległą z linią rosyjską. I rozpoczęła się walka zacięta okrętu z okrętem. Na 6 mil dokoła słyszano straszny huk dział. Ze względu na szybki ruch okrętów, pole walki rozciągało się na przestrzeni 13 mil angielskich. Nagle obydwie floty zrobiły zwrot w tył i nastąpiła po bitwie 1-godzinna przerwa. O godzinie 2 po południu „Askold“ podjął ponowny atak. Okręty poruszały się wtedy ku południowemu wschodowi z szybkością 6 węzłów na godzinę. — Walka trwała do godziny 3 minut 15 po południu bez rezultatu, poczem znowu nastąpiła przerwa.

O godzinie 4 minut 50 padły znowu strzały, a w godzinę później dwunastocalowy granat trafił w „Cezarewicza“, z a b i ł a d m i r a ł a, z r a n i ł d r u g i e g o a d m i r a ł a i k o m e n d a n t a. — Wkrótce zranieni zostali dwaj dalsi oficerowie — i n i e b y ł o j u ż o f i c e r a, k t ó r y b y o b j ą ł d o w ó d z t w o. Z komory maszynowej doniesiono,

Z letnich wywczasów.

V.

Malborg w lipcu.

Szlakiem krzyżackim, z Torunia na Kwidzyn, podążyłem do Malborga. Chciałem zobaczyć to olbrzymie, w znacznej części już odnowione zamczysko, stolicę wielkich mistrzów, skąd wychodziły łupieżcze wyprawy na całe Prusy. Miasto Malborg dzisiaj jeszcze wygląda jak przylepek do dawnej twierdzy, wznoszącej się nad Nogatem.

Rezydencya wielkiego mistrza przechodziła dzieje dziwnie podobne do naszego Wawelu, zanim doczekała się odnowienia. I w tym wypadku także wyzyskano stare mury pałaców i twierdz na kwatery wojskowe i magazyny. Wreszcie przypomniano sobie, że tutaj stała niegdyś kolebka dzisiejszych, militarnych Prus i że dla tego ten stary zamek zasługuje na większy pietyzm ze strony spadkobierców Hermana Salzy. Rozpoczęto tedy restauracyę całej twierdzy, obejmującej kompleks licznych budynków, między niemi kościół Maryacki, pałac wielkiego mistrza, brankardy, strzelnice i t. d. Większa część tych budynków jest już odrestaurowana z wielką, przyznać trzeba, starannością, i stoi otworem dla zwiedzających. Dalsze roboty restauracyjne są jeszcze w toku i potrwają czas dłuższy.

Ponura groza, bijąca z malborskiej rezydencyi, wita gościa już na odległość paruset kroków. Na plan pierwszy wybija się nawa kościelna, zwrócona ostrzem gotyku na wschód ku miastu. Olbrzymia figura Matki Boskiej, trzymającej na ręku Dzieciątko Jezus, przeraża wprost surowym wyrazem oblicza. Najwidoczniej rycerstwo zakonne chciało tylko siać postrach, ale nie pozyskiwać serca okolicznej ludności. Szeroki rów forteczny dzielił twierdzę od miasta, — Nogat bronił do niej przystępu od zachodu.

Ogromne, gotyckie sale przyjęć, refektarze i pałac wielkiego mistrza, odświeżają pamięć zamierzchłej przeszłości. W dość prymitywny i niezgrabny sposób rolę cicerona spełnia podagryczny przewodnik, najwidoczniej weteran wojskowy. W jednej ze ścian, wewnątrz sal pałacowych, pokazuje kulę polską z pod Tannenbergu. — A więc i ta potęga, co każdy swój krok kryła murami twierdz i basztami, nie była tutaj dość pewną. Dosięgnął jej pocisk polski i zatrząsł jej posadami..

Zwiedzając Toruń i Malborg, mimo woli przypomniałem sobie dwie mowy cesarza Wilhelma, każdą skierowaną przeciw Polakom, na których ziemi wznoszą się mury krzyżackie. Tutaj można zrozumieć genezę tego ataku cesarskiego na ludność, równie bezbronną wobec niego dzisiaj, jak niegdyś bezbronnymi byli „dzicy Prusacy“, których nawracać mieli krzyżowi rycerze, zamiast wielkiej idei miłości chrześcijańskiej, wnoszący w ich krainę pożogę, mord, zniszczenie. Już Toruń przemówił językiem zczerniałych baszt do potomka Hohenzollernów. Pomimo tej butnej potęgi, co dźwigła z posad grube mury nad Wisłą w Toruniu i Malborgu, nie zdołano przecież wyciąć w pień miejscowej ludności. Olbrzymie fortece okazały się słabszemi od żyjących, wiecznie odradzających się pokoleń ludu. W miejsce dawnych, wzniosły dzisiejsze Prusy nowe baszty i okopy, wypełnione licznem żołnierstwem. I znowu ludność kraju stanęła wobec potomków dawnego Krzyżactwa, jako całość organicznie od nich różna, nic z nimi nie mająca wspólnego, i podrażniła ich swojem życiem, swoją odrębnością narodową.

Cesarz Wilhelm wyczytał ze starego ratusza toruńskiego i z murów Malborga część historyi tego nieszczęśliwego kraju, który miał szczęście... do nieproszonych władców. W cesarzu zjednoczonych Niemiec obudził się duch dawnych mistrzów, których znamię nosi na płaszczu: on uczuł się ich następcą, spadkobiercą ich politycznej idei i znaku. I raz w Toruniu, drugi raz tutaj, w Malborgu, rzucił z wysokości królewskiego majestatu tosamo hasło, „a u s r o t t e n“ — które odrodziło się w żelaznym kanclerzu, a niegdyś, przedtem, pędziło do leśnych ostępów zbrojne hufce Krzyżactwa.

Tyle lat, tyle wieków, rozbrzmiewa wśród szczęku oręża w tymsamym kraju tosamo polityczne i wojenne hasło: wymarły całe generacye wojowników, rozpadły się mury ich fortec, — i w a l k a j e s z c z e n i e s k o ń c z o n a, bo lud, przeciw któremu ona się toczy, nie jest słabszym od oręża i murów. To gniewa, to jątrzy spadkobierców krzyżackiego znaku, to odbiera przytomność i trzeźwość umysłu mężom stanu tegosamego narodu, co zrodził wielkich filozofów, poetów i artystów.

Bo Niemcy objawiają pewną psychologiczną właściwość, która tłomaczy różnicę między charakterem ich, jako narodu, a charakterem każdego z nich z osobna. Niezaprzeczona kultura, wybitna rola w dziejach cywilizacyi, nie mogły przecież minąć bez śladu w umyśle nowożytnego Niemca. Pozostawiony samemu sobie, odczuwa człowieczeństwo, poczuwa się do pewnej łączności kulturalnej z ludźmi, zbliżonymi do siebie wykształceniem, lub zawodem. Z wykształconym Niemcem, jako osobnikiem, można żyć zgodnie, towarzysko. Ale tensam człowiek staje się innym, gdy znajdzie się w zwartym szeregu, pod komendą swoich przywódców, którzy są w stanie porwać go, zasuggestyonować, obudzić w nim wilczy, gdzieś na dnie żołądka uśpiony apetyt. Nagle dobroduszny osobnik traci w tłumie swój indywidualizm, asymiluje się z ogółem, czuje się szeregowcem, myśli tylko o zwycięstwach i łupach. Wczoraj rozprawiałeś z nim najspokojniej przy kuflu piwa o sztuce, o kwestyach socyalnych i politycznych; był bardzo światłym, liberalnym, ludzkim... Zdawałoby się, że gdy takich głów zbierze się milion, to poprowadzą naród ku najszczytniejszym ideałom kultury i cywilizacyi. Tymczasem metamorfoza odbywa się w duszy Niemca właśnie wtedy, gdy uczuje się jednym z miliona. Wtedy w kąt idą teorye, ideały, — tensam łagodny wczoraj „Bürger“ gotów nastawić ci najeżony bagnetem karabin, gdy inni jego rodacy zrobią tosamo.

Wilka można obłaskawić; będzie on nawet bardzo przyjemnym towarzyszem do chwili, gdy pod lasem nie uczuje stada dzikich wilków. — Wtedy zapomina w oka mgnieniu o swojem wychowaniu i czuje się tylko wilkiem. Biada ci, gdy zechcesz powitać w nim swego wychowanka. Odpowie ci kłami.

Podobny proceder odbywa się w duszy dzisiejszego Niemca pruskiego, gdy, czując za sobą miliony bagnetów, zwiedza stare zamczyska krzyżackie w Toruniu, Kwidzynie, Malborgu. Wilcza natura, podrażniona przeszłością, tryumfami oręża ostatnich wojen, bierze w nim wtedy górę, przytłumia teoryę życiową, wyniesioną z domu i wyczytaną z książki; — on czuje się nagle Krzyżakiem-wilkiem, pokazuje kły, grozi rozdarciem najbliższemu otoczeniu, które nie chce przystąpić do wilczej organizacyi.

Takie kły zabłysły nam też ostatniemi czasy z dawnych twierdz krzyżackich.

. . . .

Tumy Maryackie, stawiane przez Zakon, imponowały mi zrazu. Ich gotyka śmiała, zawadyacka, strzelająca ostremi łukami, budzi podziw dla siły, która je wzniosła. Później oswaja się z niemi umysł i oko. Mimo woli przychodzi na myśl, ile to grzbietów ludzkich, smaganych pletnią krzyżacką, schylało się tutaj, aby stawiać raczej pomniki brutalnej przemocy, niż przybytki dla schorzałych serc, szukających w modlitwie pociechy. W tym wspaniale odrestaurowanym tumie malborskiej twierdzy, szlochał zapewne lud ograbiony z mienia, domu i rodziny, gdy z presbiteryum wznosiły się choralne głosy rycerskiej braci.

I rzecz dziwna. Z takim nakładem funduszów i architektonicznego znawstwa odnowiony tum malborski, robi dziś takie wrażeuie, jak gdyby Pan Bóg dawne się już z niego wyprowadził i więcej do niego nie chciał wrócić. Jestto obecnie muzealna pamiątka, — nie kościół. Zwiedzający go wraz ze mną Niemcy nie zdjęli w nim nawet kapeluszy, aż przewodnik musiał ich upomnieć:

— Zdejmcież przecież panowie kapelusze, — przecież to... kościół.

Przed bramą malborską wzniesiono pomnik Fryderyka II. Na postumencie pomieszczono postacie wielkich mistrzów: Hermany Salzy, Sygfryda Feuchtwangen, Winricha Kniprode i Albrechta Brandenburskiego. W ten sposób przypomniano ludności polskiej, z kim miała do czynienia. Cesarz Wilhelm II swoją mową malborską przypomniał jej teraźniejszość, zacieśniając ostatnie ogniwo łańcucha, narzuconego na szyję narodu polskiego.

Michał Konopiński.

że popsuły się maszyny i ster został uszkodzony. Okręt 2 razy robił zwrot w tył, a wreszcie kadet objął dowództwo. Tymczasem „Retwizan", strzelając nieustannie, wstrzymywał flotę japońską. Raz po razu okręty japońskie rzucały się na „Retwizana", skierowawszy przeciw niemu wszystkie działa równocześnie. Jeden kontrtorpedowiec rosyjski stał na milę odległości w pogotowiu, ażeby wysadzić torpedami w powietrze zdobyte przez Japończyków okręty rosyjskie. Torpedowce japońskie również czekały na sposobność do wmięszania się do walki.

Zbliżała się chwila przełomu. Z kominów nie wznosił się dym, widać tylko było nieustające błyski dział, a huk wstrząsał powietrzem i falami morza. A słońce zaczęło zachodzić w powodzi czerwonej łuny, siejąc dokoła blaski. Nagle 5 okrętów rosyjskich powróciło do Portu Artura. Japońska flotyla torpedowców, ujrzawszy inne rosyjskie okręty, pospieszyła na południe, ale w ciemności atak uważano za nie wskazany. Okręt, którego kapitan opowiadał o przebiegu walki korespondentowi „Daily Telegraph", uciekał ścigany przez dwa japońskie kontrtorpedowce. Załoga okrętu pracowała z szalonym wysiłkiem, a pod grozą położenia marynarze niektórzy postarzeli się widocznie.

Takie epizody z bitwy dnia 10 b. m. podaje „Daily Telegraph".

Drugie zwycięstwo floty japońskiej, odniesione przez admirała Kamimurę, wywołało w Japonii wielki zapał. Zwłaszcza zatonięcie „Ruryka" powitali Japończycy z radością, gdyż okręt ten wrył się w pamięć ich, gdy przed 10 laty zjawił się na wodach dalekiego Wschodu podczas wspólnej interwencyi Rosyan, Francuzów i Niemców w Chinach. Niepokoją się tylko Japończycy tą okolicznością, że kilka okrętów rosyjskich umknęło i nie wiadomo, co teraz przedsięwezmą. Zwłaszcza krążownik „Nowik", odznaczający się szybkością, który z taką brawurą występował przeciwko Japończykom, obudza zaniepokojenie. Ogólnie wyrażają się obcy bardzo pochlebnie o humanitarności Kamimury, który wstrzymał całą flotę, ażeby ratować rozbitków „Ruryka", a Japończycy słusznie zapytują się, czy dobrze zrobił Kamimura, zatrzymawszy się dla ratowania rozbitków, zamiast ścigać resztę okrętów rosyjskich. Teraz dopiero wyjaśniła się przyczyna bezczynności Kamimury. Oto admirał Togo dnia 23 czerwca nie przyjął bitwy, gdy flota rosyjska z Portu Artura wypłynęła przeciwko niemu, był bowiem za słaby. Ażeby wzmocnić swe siły, zabrał Togo kilka najlepszych okrętów Kamimurze, który, mimo napaści ze strony prasy japońskiej, milczał o tem, co świadczy jak najlepiej o jego charakterze żołnierskim. Obecnie Kamimura urósł tembardziej w opinii publicznej.

Z obozu rosyjskiego nadchodzą ciągle szczegóły drobne wprawdzie, ale świadczące, że źle tam się dzieje. Oto charakterystyczny obrazek. „Jadę konno do Ajpingu — pisze sprawozdawca „Rusi". — Szare chmury, zapowiadające burzę, opadły na ziemię i zakryły wzgórza. Droga jest rozmiękła i koń zapada po kolana w lepkiej masie ziemi. Spotykam kozaków zabajkalskich. Jeden okrył się matą, drugi starym workiem. Ale to nic nie pomaga, wszyscy są przemoczeni do nitki. Otulam się jeszcze lepiej moim płaszczem gumowym i jadę dalej. Droga prowadzi przez Kaoljan. Zamykam oczy i śnię o wiosce rosyjskiej. Nagle koń odskakuje w bok. Otwieram oczy i widzę czterech Chińczyków z noszami, na których leży ranny żołnierz, patrzący zamglonemi źrenicami ku niebu. I korowód Chińczyków, którzy na noszach dźwigają rannych ciężko żołnierzy rosyjskich, ciągnie się długim sznurem. Deszcz leje, a do Liaojangu jeszcze 6 godzin drogi".

Tak wygląda rosyjska służba sanitarna.

Przeciwnie Japończycy urządzili całą pozawojenną służbę wzorowo. „Daily News" pisze, że japońskie biuro informacyjne o sprawach jeńców wojennych zostało urządzone już w lutym w Tokio. Prezydent jego, generał Iszimato, kieruje energicznie pracami. Biuro otrzymuje wiadomości z armii lądowej i floty, tudzież od Czerwonego Krzyża. Własność jeńców przechowuje biuro pod ścisłą kontrolą, lub odsyła ją do Rosyi przez ambasadę francuską. Datki z Rosyi płyną skąpo. Car posłał 50 jenów dla czterech jeńców rosyjskich, a generał kawaleryi Waal 50 jenów dla swojego syna. Biuro prowadzi dokładny spis jeńców, którzy znajdują się na wyspie Szikoku.

Rozruchy przeciwko żydom w Królestwie.

Rosyanie, jak wiadomo, bardzo są zazdrośni o kulturną wyższość ziem polskich. Starają się oni wszelkiemi, nieraz wprost niegodziwemi środkami wyższość tę zniszczyć i dzielnice dawnej Polski zniwelować zupełnie z pogrążonemi jeszcze w półbarbarzyństwie i strasznej ciemnocie ziemiami rdzennie rosyjskiemi. Gdy zdemoralizowany niewolą i uciskiem tłum rosyjski gdziekolwiek dopuści się wybryków, odsłaniających w całej nagości jego dzikie instynkta, czynownictwo rosyjskie stara się zawsze prawie wywołać podobne objawy w ziemiach polskich, aby okazać przed światem, że lud polski nie jest lepszym od rosyjskiego. Tak było przed dwudziestu kilku laty, gdy po krwawych rozruchach antiżydowskich w Rosyi nastąpiły sztucznie spowodowane podobne rozruchy w Warszawie. To też gdy przed rokiem rozegrała się w Kiszyniewie straszna rzeź żydów, wyrażono z wielu stron obawy, że to samo — chociaż w mniejszych może rozmiarach wydarzy się w Królestwie. Obawiano się tego tem bardziej, ponieważ wiedziano, że rząd rosyjski ma obecnie podwójny powód do wytworzenia nienawiści między polską a żydowską ludnością w ziemiach polskich. Rozruchy kiszyniewskie były niejako odwetem czynownictwa za wybitny udział żydów w ruchu rewolucyjnym w Rosyi; podobne rozruchy w Królestwie osiągnęłyby mogły nadto ten skutek, że uniemożliwiłyby lub utrudniły rewolucyjnym żywiołom żydowskim agitacyę wśród ludności polskiej.

Obawy te rychło się spełniły. Już przed tygodniem pojawiły się pogłoski o rozruchach żydowskich w Ostrowcu w gubernii radomskiej i w Parczewie w gubernii siedleckiej; pogłoski te niestety polegały częściowo na prawdzie. Obecnie rosyjska agencya telegraficzna podaje następujący rzekomo prawdziwy opis przebiegu tych zajść:

„Dnia 4 b. m. w Ostrowcu przyszło do rozruchów antisemickich, które trwały cztery godziny, przyczem jednego żyda poraniono ciężko, tak, że umarł następnego dnia. Dwudziestu dwóch lekko poraniono. — Rozruchy powstały w ten sposób, że pewien chłopak żydowski pobił katolickiego chłopaka, co spowodowało pogłoskę, że żydzi zamordowali chrześcijanina. Tłum chciał za to pomścić się na żydach.

„W sprawie zajść w Parczewie doniesiono, że d. 5 b. m. policya rozpędziła tłum żydów, nie używając jednak przytem gwałtownych środków. Zbiegowisko spowodowali żydzi, chcąc ukryć u siebie pewnego neofitę, który przybył z Lublina. Podczas starcia z policyą dwadzieścia osób zostało lekko ranionych, atoli nikt ani ciężko, ani śmiertelnie nie był poraniony."

Rzeczywiste rozruchy antisemickie miały więc miejsce jedynie w Ostrowcu, podczas gdy wypadki w Parczewie redukują się wyłącznie do krwawego zatargu policyi z żydami. Ale i w pierwszym zapewne wypadku pohop do zaburzeń wyszedł z kół czynownictwa. Ludność polska w Królestwie, gnębiona przez władzę, nie jest skłonną do gwałtów, i dopuszcza się ich jedynie, gdy obce oddziałują na nią wpływy. Być może, że i w Parczewie zamierzano nadać zajściom szersze rozmiary, lecz że zamiar ten się nie powiódł. Wobec możliwości, że agenci rosyjscy nie poprzestaną na tych dwóch próbach, czynniki wpływowe w Królestwie powinny powstrzymywać lud od dawania folgi podstępnym podszeptom.

Bajka z Kościelisk.

Bajkę tę opowiadał mi Szymek Gąsienica, góral z Kościelisk, któremu na święty Michał będzie lat dziewięćdziesiąt:

Był raz w Kościeliskach chłop, co się ino wszystkiemu dziwował. Stary był, bo stary, i kawał świata widział, ale mówił zawsze, że nikaj mu nie było tak dobrze, jak w Kościeliskiej. Nic nie robił, chodził wiecznie z rozwartą gębą, bo nawet fajki nie palił, przypatrywał się ludziom, mało mówił, a tylko się dziwił i jak powiedział komu: „Haj!", to już było dużo.

Janieli niebiescy nie widzieli takiego człowieka! Jak się modlił, to w górach, bo taka kaplica była dla niego najlepsza, a ludzie, co szli do Zakopanego, do kościoła, nieraz wołali za nim:

— Szymek! Pójdź z nami.

Ale Szymek szedł sobie w górę ku stawowi smereczyńskiemu, ani się obeźrał, kto na niego woła. Już to taka dusza była skąpa dla drugich, a pono i dla siebie.

Mówili, że Szymek rozmawia czasem ze skałami. Jak nie było człowieka blisko, to sobie nieraz upatrywał, z którąby skałą gadać, a jak sobie już upatrował, to pokłonił się piknie, jak przed Panem Jezusem, co se siedzi w kapliczce i prawił:

— A cóż tam nowego, ty skało?

A skała jemu:

— Nic nowego, Szymek!

— Kaz nic nowego, ka patrzysz z wysoka, to w świecie widzisz coraz nowe rzeczy.

I tak sobie gaworzyli ze sobą — skała i Szymek, aż do cna.

Bywało nieraz: szumi las.

Patrzy Szymek na las, widzi jak się drzewa poruszają, przysłuchuje się, co tam coś z głębi woła do niego:

— Szymek! ej, Szymek!

Patrzy Szymek na las, ale nie może nic dojrzeć, żadnego człowieka, żadnego zwierzęcia, tylko ten głos, co z lasu idzie — i woła, a woła, głos ten huczy mu w uszach, [illegible]

— Szymek! ej, Szymek!

— A coz tam?

— Ka idzies?

— Ide, ka fce.

— A, podź tu!

I szedł Szymek w las — a czasem nie widzieli go ludzie, aż za kilka dni i mówili, że chłop w lesie djabłu zaprzedał duszę.

Stary gazda Gąsienica-Sobczak, co to ma dom za cmentarzem w Zakopanem, zaszedł raz Szymka jak siedział nad Smereczyńskim stawem i strugał coś kozikiem.

Patrzy gazda, a tu Szymek struga z drzewa jakieś małe głowy, a na głowach rogi, a potem i ręce i ramiona i nogi. Całkie dyabły! Haj!

Stary gazda przeżegnał się, bo świętobliwym był — stoi i patrzy.

A tu Szymek ustawia te dyabły na brzegu, zaczyna im śmiać się, a przybijać nogami o ziemię, aż tu dyabły wezmą się za ręce, zaczną tańcować, a trząść głowami, aż im się te rogi u czoła chwieją — one dyabelskie.

Stary gazda nie widział już, co z tego było potem, bo zmykał, aż mu kierpce podarły się na szmaty.

To też i ludzie poczęli stronić od Szymka. Dziewczęta z krzykiem uciekały, gdy go gdzie obaczyły — dzieci małe straszono Szymkiem, jak jakim nieczystym. Nazywano go „Szymkiem rogatym", że to z rogatymi miał do czynienia i rogatym duszę zaprzedał.

Aż raz, było to pod jesień, coś się w Szymku zbudziło, coś mu rzekło:

— Nie daj, Szymek, zbawienia niebieskiego dyabłu!

I w kościele poczęto go widywać, czasem nawet w niedzielę to aż do Szaflar na sumę chodził — taki stał się pobożny, że strach!

Ale to niedługo trwało.

Jego królestwo, to były one skały, a te lasy szumiące w Kościeliskiej, co to wiecznie chciały z nim gadać, a opowiadać mu co niemiara. Coś go parło ku tym skałom i lasom, byle wyżej, byle dalej od ludzi.

— Już ci mnie nic nie pomoże, ino spiąć się na taką najwyższą ze skał i już nie wracać, a ino tam zamrzeć.

I poszedł Szymek skałami, a ci, co go ostatni widzieli, mówili, że szło za nim coś, jakby drugi człowiek, jakby cień, ale co to było, nikt nie wie.

Zakopane, w sierpniu.

Jan Pietrzycki.

Uczony koń.

Uśmiechasz się czytelniku? A jednak w Berlinie ów koń uczony jest przedmiotem powszechnego podziwu, a najpoważniejsze dzienniki obszernie rozpisują się o jego wiedzy. Zwierze jest własnością właściciela dóbr von Ostena, który je uczył przez dłuższy czas systematycznie i osiągnął zadziwiające wyniki. Koń nazywa się Hans, liczy 8 lat życia, a naukę pobiera od 4 lat. Dziwić się należy — pisze sprawozdawca „Kölnische Zeitung" — że uczeni obojętnie zachowują się wobec nadzwyczajnego tego zjawiska, chociaż p. Osten starał się zwrócić ich uwagę na niezwykłe wyniki, osiągnięte w nauce, a nie w tresurze konia.

Osten już od dawna zajmował się nauczaniem koni i nie zraził się tem, że przed sześciu laty zginął mu koń, który w nauce już bardzo daleko postąpił. Zaczął uczyć Hansa i po czterech latach żmudnej pracy doszedł do rezultatów, które wywołują u naocznych świadków niekłamany podziw, u ludzi postronnych zaś wielkie niedowierzanie. I nie należy się dziwić. Codzienne popisy „Hansa" w Berlinie, odbywające się wobec grona ludzi, mających sąd objektywny, mogą rzeczywiście w sprawozdaniach dziennikarskich wyglądać na „humbug", na sensacyjny płód martwego sezonu, ale — jak wspomnieliśmy — najpoważniejsze dzienniki niemieckie zapewniają, że Osten nie używa żadnych sztuczek tresury i rzeczywiście swojego „Hansa" nauczył w sposób nie mechaniczny, lecz rozumowy bardzo wielu rzeczy.

„Hans" podczas egzaminów — pisze „Kölnische Zeitung" — daje dowód, że zna liczby od 1 do 100. Odpowiedzi daje, uderzając wyraźnie kopytem przedniej nogi o ziemię. Sprawozdawca wymienionego dziennika dawał mu następujące pytania: Ile jest 5 a 3, 9 a 6, 38 a 7; ile jest 9—5, 18—3, 35—12; ile jest 5 razy 7, 6 razy 3, 9 razy 8, a „Hans" odpowiadał bez pomyłki. Koń odpowiadał na takie pytania, jak: Ile wynosi połowa 6; ile wynosi trzecia część 24, ósma część 48?

— Przez jakie liczby podzielne jest 28? — pyta go sprawozdawca.

„Hans" uderzeniami kopyta odpowiada, że przez 2, 4, 7, 14 i 28.

— Przez jaką liczbę muszę podzielić 40, ażeby otrzymać 5? — pyta dalej egzaminator.

„Hans" odpowiada znowu trafnie. Ażeby się przekonać — powiada wspomniany już dziennikarz — że p. Osten nie wpływa na zwierzę, napisałem zadania w liczbach na kartce papieru, której p. Osten nie widział. Gdy kartkę trzymałem przed oczyma konia, nastąpiły równie trafne odpowiedzi, jak poprzednio. Napisałem liczby 8 i 5 i zapytałem, która z nich jest parzystą, a która nie. „Hans" dał trafną odpowiedź. Napisałem liczby 4 i 6 i zapytałem, która jest nieparzystą. „Hans" potrząsnął głową.

— Twój pan ma 8 rzep w kieszeni. Spotyka 2 chłopców na drodze i daje im owe rzepy, któremi chłopcy się dzielą. Ile rzep wypadło na każdego chłopca?

„Hans" kopytem wypukał liczbę 4. Podobnych zadań rozwiązał trafnie cały szereg. Na pytanie, gdzie znajduje się licznik ułamka, „Hans" podnosił łeb do góry, na pytanie zaś o mianownik, opuszcza łeb do ziemi.

P. Osten, jak zapewniają sprawozdawcy, nauczył „Hansa" także czytać za pomocą kratkowanej tablicy. Otóż litera „A" znajduje się w pierwszym kwadracie pierwszego rzędu. „Hans" literę „A" oznacza za pomocą jednego uderzenia, pauzy i znowu uderzenia. Literę „P" w myśl tej zasady oznacza za pomocą dwóch uderzeń kopytem, pauzy, a następnie pięciu uderzeń itd. Nauka czytania zabrała oczywiście dużo czasu i świadczy o pedagogicznej pomysłowości p. Ostena. Na zegarze równie zna się niezwykły ów koń. Pokazano mu kieszonkowy zegarek i zapytano: która godzina? „Hans" uderzył kopytem 12 razy, a potem 20. Rzeczywiście była godzina 12 m. 20. Równie trafnie rozwiązywał bardzo skomplikowane zadania, odnoszące się zegarka. Dalej stwierdzono w sposób, którego tutaj nie opisujemy, że „Hans" zna się na barwach i dźwiękach, posiadając nawet ucho czułe na dysharmonię. Za pomocą odpowiedniej liczby uderzań kopytem podaje barwę kart do gry; oznacza, czy karta jest królem, asem, damą, lub chłopcem; a podobnie podaje wartość monety i rodzaj metalu, z którego jest zrobioną. Złotą dwudziestomarkówkę oznacza, uderzając kopytem raz, na znak złota, a po krótkiej pauzie 20 razy na znak, że zawiera 20 marek. Sprawozdawca „Gazety Kolońskiej" dodaje wreszcie, że poznał jego fotografię z przed 8 lat w szeregu 13 innych fotografij.

Podaliśmy tylko w streszczeniu zajmujące szczegóły o „uczonym koniu" podług feletonu, umieszczonego w „Koelnische Zeitung". Gdyby nawet p. Osten był nadzwyczajnie zręcznym kuglarzem, to i tak jeszcze koń jego „Hans" okazałby niezwykłą zdolność. Ale, powtarzamy, najpoważniejsze dzienniki niemieckie zapewniają, że p. Osten daje wszelkie gwarancye uczciwości i że „Hans" jest rzeczywiście zwierzęciem, które naukę pojęło dobrze. Z obowiązku dziennikarskiego podajemy tę najnowszą sensacyę na wiarę pism niemieckich.

Kronika.

Kraków, 17 sierpnia.

Urodziny cesarskie. Dzisiaj, jako w 75 rocznicę urodzin cesarza Franciszka Józefa I., wczesnym rankiem przeciągały ulicami cztery orkiestry wojskowe, odgrywając pobudkę. O godz. 8 rano odbyła się na błoniach msza polowa wobec zgromadzonej całej siły zbrojnej, załogującej w Krakowie, z komendantem gen. Horsetzky'm na czele, przed którym następnie odbyła się defilada wojska.

O godz. 9 odbyło się w katedrze na Wawelu uroczyste nabożeństwo dla przedstawicieli władz cywilnych.

Wczoraj wieczorem, jak co roku, odegrały wszystkie orkiestry pod odwachem na rynku capstrzyk, poczem przeciągały główniejszemi ulicami miasta.

Ze spraw miejskich. Sekcya ekonomiczna Rady miejskiej odbyła wczoraj po południu posiedzenie pod przewodnictwem r. m. Domańskiego. Na posiedzeniu tem uchwaliła sekcya wezwać magistrat m. Krakowa, aby przedłożył jej w jak najkrótszym czasie wnioski, zmierzające do nabycia nowego walca parowego do ugniatania dróg szosowych, poleciwszy tymczasowo używanie walca napełnionego wodą. Następnie poleciła sekcya komisyi specyalnie wybranej, zajęcie się wywiadami w krajowych fabrykach, czy potrzebne wozy, rekwizytowy i osobowy, dla straży pożarnej, urządzone według tegoczesnych wymagań, mogą być sporządzone w kraju i jaką cenę. Komisya powiększyła tę sekcyę o jednego członka r. m. Kosobuckiego. — Z przedstawionych 4 ofert na wykonanie adaptacyi w budynku nowo nabytym przy zbiegu ulic Brackiej i placu Franciszkańskiego, zatwierdziła komisya jako najniższą p. Drzewieckiego.

Nabożeństwo żałobne. W poniedziałek, dnia 22 sierpnia o godzinie 9 zrana w kościele OO. Paulinów na Skałce odprawionem zostanie żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Henryka Siemiradzkiego, na które to nabożeństwo zaprasza się krewnych, przyjaciół i wszystkich czcicieli mistrza.

Konserwatoryum Towarzystwa muzycznego w Krakowie, zostające pod kierownictwem dyrektora dra Władysława Żeleńskiego, obwieszcza, że rok szkolny 1904/5 rozpocznie się z dniem 1 września. W konserwatoryum w roku bieżącym wykładać będą następujący pp.: Wiktor Barabasz, Juliusz Marso, Jan Drozdowski, Antoni Brandys, Felicyan Szopski, dr Władysław Żeleński, Walenty Dec, Karol Wierzuchowski, Karol Skarżyński i ks. dr Józef Kaczmarczyk.

Szczegółowy zarys rozkładu nauk i regulamin konserwatoryum otrzymać można bezpłatnie w kancelaryi Towarzystwa muzycznego w godzinach urzędowych. — Podania o uwolnienie od opłaty szkolnej należy wnieść najpóźniej do dnia 15 września do wydziału Towarzystwa muzycznego w Krakowie.

Regulacya Rudawy w Krakowie. Pomiędzy ul. Łobzowską a Staszyca w najbliższym czasie wyrównane będzie koryto Rudawy, przyczem mostek, łączący ulice Szlak i Łobzowską, będzie rozebrany i zbudowany z nowego materyału. Na ulicy Krupniczej przy zbiegu ulic Dolnych Młynów koryto Rudawy będzie zasklepione betonem. Roboty przedwstępne niebawem będą rozpoczęte.

Zmiana statutów. Ministerstwo spraw wewnętrznych zatwierdziło uchwaloną na zgromadzeniach akcyonaryuszów d. 9 marca 1900, 14 czerwca 1901 i 27 stycznia 1903 r. zmianę statutów Towarzystwa akcyjnego pod firmą: Krakowska spółka tramwajowa w Krakowie.

Z niwy fiskalizmu. Wedle odnośnych przepisów obowiązany jest „podatnik" zapłacić podatek osobisto-dochodowy i podatek rentowy w dwóch równych ratach, t. j. dnia 1 czerwca i 1 grudnia. Zgodnie z zasadami logiki i zdrowego rozsądku wynika jednak, iż wymiar tego podatku powinien nastąpić przed 1 czerwca (i tak też polecają to ustawy podatkowe). Atoli krakowska administracya podatków innej trzyma się metody.

Bo oto, jak nam przedstawia jeden z poważnych krakowskich obywateli, dostał on wymiar podatku rentowego dnia 18 lipca 1904 i zaraz (nie w 14 dni) na drugi dzień poszedł zapłacić pierwszą połowę należytości. Lecz łaskawy na grosz ludzki skarb państwa liczy mu procenta zwłoki za czas od 1 czerwca, pomimo, że zwłoka była winą skarbu, a nie podatnika, skoro tenże nie mając wymiaru podatku, nie mógł, choćby chciał płacić — bo urząd podatkowy mógłby mu nie przyjąć zapłaty.

Z kroniki wypadków. Wczoraj wieczorem wezwano pogotowie Towarzystwa ratunkowego na ulicę św. Sebastyana, gdzie agent policyjny znalazł agenta handlowego, Stanisława Witka, poranionego. Ranę kłutą nożem w lewy bok z tyłu zadał Witkowi Jan Lusztyn, lat 60 liczący funkcyonaryusz kolei państwowych. Lusztyn poranił Witka podczas kłótni, której powodem były dzieci Witka i Lusztyna.

Miła pasażerka. Od pewnego czasu na kolejach galicyjskich grasowała, młoda, przystojna brunetka, która, podróżując, w pociągach zawierała znajomości z łatwowiernymi mężczyznami. Młoda niewiasta, przedstawiała się, jako wdowa. Rozmowna i wesoła ta dama operowała w trakcie zabawy i rozmowy kieszenie nieopatrznych, a zachwyconych nią współtowarzyszów podróży. Wczoraj jednak udało się agentom policyi przytrzymać ją w Krakowie. Jest to niejaka Marya Rostocka, którą pod zarzutem licznych kradzieży odstawiono do aresztów policyjnych. Ostatnią kradzież popełniła Rostocka przed kilku dniami, zabierając złoty zegarek, wartości 200 koron pewnemu nauczycielowi.

Z kroniki policyjnej. Wczoraj przytrzymano w Krakowie dwóch znanych włamywaczy: Stanisława Latkę i Jana Gwiaździńskiego. Obu poszukiwano od dłuższego już czasu.

Podczas przeglądu wojska na Błoniach oddano w ręce policy Ignacego Ogiełłę, 19-letniego parobka. Ogiełło pracował w piekarni Schleikorna przy ulicy Długiej 1, zdefraudowawszy pobrane w sklepikach pieniądze, opuścił przed kilku tygodniami Kraków. Dzisiaj zrana Ogiełło powrócił do miasta, i, wiedziony ciekawością, udał się na Błonia, gdzie go rozpoznał kierownik piekarni Schleikorna, Bicz, i polecił odstawić do aresztów policyjnych.

Pożary w kraju. W poniedziałek w południe wybuchł groźny pożar w Cyrance (opodal Mielca), majątku Wacława Oborskiego. W przeciągu kilku godzin zaledwie stanęła w płomieniach około 400 morgowa połać lasu wraz z tofowiskami. Skutkiem silnego wiatru i uprzedniej skwarnej posuchy, ogień szerzył się z nadzwyczajną szybkością i żarłocznością, przerzucając się z miejsca na miejsce i uniemożliwiając wprost wszelki ratunek. Wobec grozy położenia, zawezwano pomocy wojskowej. Wieczorem widniała ogromna krwawa łuna. Krótki, ale ulewny deszcz, jaki spadł w nocy, przytłumił w części pożar, nad którego zlokalizowaniem pracuje wojsko w liczbie 400, przybyłe dziś nad ranem. Pastwą płomienia, jak dotychczas, padły przeważnie młodsze kultury, oraz kilka zabudowań pod lasem. Pożar trwa dalej.

W poniedziałek 15 b. m. wybuchł pożar w Rasławicach (powiat gorlicki). — Powód pożaru: nieostrożność chłopców, którzy wypalali osy koło domu. Ogień dostał się trawnikiem ku domowi i spłonęło 4 domy mieszkalne, 4 stodoły, a z inwentarza żywego 4 krowy i 1 świnia. Szkody nie były ubezpieczone.

Dnia 14 b. m. w samo południe powstał w Urzejowicach pod Przeworskiem wzniecony przez nieostrożność pożar, który w przeciągu jednej godziny objął 25 budynków i strawił je zupełnie ze wszystkiemi narzędziami gospodarczemi, sprzętami domowemi i całoroczną krescencyą. Ogień szerzył się z taką szybkością, że prawie nic nie uratowano, a nawet kilka sztuk żywego inwentarza padło ofiarą płomieni.

O przytulisko dla opuszczonej młodzieży. Otrzymujemy następującą odezwę: Towarzystwo „Powściągliwość i Praca" w Miejscu Piastowem założone przez księdza Bronisława Markiewicza, celem wychowywania biednej i opuszczonej młodzieży, nie mogąc uwzględnić wszystkich a przynajmniej zasługujących na uwzględnienie zgłoszeń, które codziennie prawie ze wszystkich dzielnic dawnej Polski napływały, otworzyło w sierpniu r. 1903 filię w Pawlikowicach pod Wieliczką. Obecnie znajduje się tu już z górą 50 chłopców nie mających żadnego utrzymania i sposobu do życia, którzy w miarę sił i zdolności zaprawiają się do rzemiosł rozmaitych, a oprócz tego pracują w polu, ogrodzie, jakoteż uczą się przedmiotów, objętych planem szkół ludowych. Ponieważ budynki zakładowe znajdują się w bardzo lichym stanie i są za szczupłe, a liczba zgłaszających się z dniem każdym zwrasta, kierownictwo zakładu postanowiło zbudować dom, jednakowoż z braku funduszów nie tylko tego nie zdołało uskutecznić, lecz nadto wielki pożar nawiedził zakład w Miejscu Piastowem d. 3 lipca b. r. w nocy, który pozbawił stu chłopców dachu, pościeli i odzienia. Nadto spaliły się także zapasy żywności wraz z materyałami warsztatów i innych urządzeń, dających zatrudnienie 250 chłopcom. Ogólne straty wynoszą 40.000 koron.

Zachodzi więc konieczna potrzeba wybudowania domu, któryby dał odpowiednie schronienie na zimę, oraz zaopatrzenie zakładu w niezbędne środki do życia. Towarzystwo jednakowoż nie posiada żadnych funduszów, lecz utrzymuje z górą 300 dzieci w wyżej wspomnianych zakładach jedynie z ofiarności osób dobrej woli i z pracy własnej. Kierownictwo zakładu zwraca się przeto do ogółu z prośbą o łaskawe przyjście z pomocą w tak trudnem położeniu. Datki należy przesyłać pod adresem: ks. Bronisław Markiewicz, Miejsce Piastowe.

Jeszcze „Seybusch". Z kraju przesyłają pod adresem dyrekcyi poczt we Lwowie zapytanie, jak długo dyrekcya pozwoli, aby urząd pocztowy w Żywcu używał pieczęci niemieckiej „Seybusch", pomimo, że istnieje orzeczenie ministerstwa, przywracające nazwę „Żywiec".

Z kroniki kąpielowej. VII lista gości przybyłych do zakładu kąpielowego w Rabce wykazuje rodzin 100, osób 324 — ogółem do dnia 15 sierpnia b. r. przybyło do Rabki 711 rodzin, 2.165 osób.

W Szczawnicy przebywało do dnia 8 sierpnia b. r. rodzin 1.920, osób 2.851.

Zmarli.

Marya Danielewicz-Dumaire, nauczycielka, wdowa po weteranie wojsk polskich z r. 1831, zmarła dzisiaj w Krakowie w 75 roku życia. Pogrzeb odbędzie się w sobotę o godz. 4 po południu z domu przy ulicy św. Jana l. 28.

Franciszka z Drozdowskich Kowalska, obywatelka gminy Półwsie Zwierzynieckie, przeżywszy lat 54, zmarła 17 b. m.

Anna z Zielińskich Bilska, obywatelka miasta Podgórza, przeżywszy lat 64, zmarła w Podgórzu dnia 17 b. m.

Jan Kanty Fenz, adjunkt kolei państwowej w Rzeszowie, przeżywszy lat 51, zmarł w Bierzanowie dnia 16 b. m.

Ze świata.

Umorzenie kar. Czytamy w dziennikach warszawskich:

„Z powodu urodzin następcy tronu w Rosyi, w. księcia Aleksego Mikołajewicza, oberpolicmajster Warszawy baron Nolken umorzył wszystkie należności i kary, nałożone w drodze administracyjnej na zasadzie postanowień obowiązujących. Oprócz tego bar. Nolken wszedł w porozumienie z zarządzającym dochodami akcyzy o zniesienie nałożonych na właścicieli restauracyj ograniczeń co do czasu handlu, za różne wykroczenia."

Jeśliby tylko na takich ulgach ograniczał się manifest carski z powodu urodzin syna, nadzieje ludów, wchodzących w skład państwa rosyjskiego, byłyby bardzo zawiedzione. Przyp. red.

Zniesienie uciążliwej opłaty. W Warszawie mają być zniesione wszelkie opłaty paszportowe i meldunkowe, jak to jest w Petersburgu. Ponieważ zaś warszawska kasa miejska ma bardzo znaczny z tego źródła dochód, przeto władze poruszyły projekt wynalezienia innego źródła dochodów, któreby zamieniły dochód z kart pobytu w razie ich zniesienia.

Jak wiadomo, karta pobytu, zarówno dla stałego, jak i czasowego mieszkańca Warszawy, odnawiana co kwartał, kosztuje 2 ruble rocznie — nie wliczając w to kar, w razie przekroczenia terminu wykupienia.

Z charakteru nowej ustawy paszportowej wynika, iż władze w Petersburgu mają na celu zniesienie opłat paszportowych i meldunkowych, jako nieprzywiązanych do zarobków, pozostawiając zarządom miejskim wyszukanie nowych źródeł dochodów w zamian zniesionych opłat.

Organizacye zawodowe w Warszawie. Coś przybliżonego ustrojem do organizacyj robotniczych na Zachodzie, powstać ma w Warszawie. Oto kilkadziesiąt kobiet, zajmujących się posługą domową przychodnią, postanowiło utworzyć stowarzyszenie. Pragną one zabezpieczyć sobie w ten sposób jakiś byt na starość, a nadto dawać pracodawcom gwarancyę bezpieczeństwa majątku, względnie poszukiwania wyrządzonych szkód. Jeden z adwokatów warszawskich pracuje nad ustawą stowarzyszenia.

Po odsiedzeniu kary. P. Józef Siemianowski, wydawca i redaktor „Głosu Śląskiego", opuścił onegdaj więzienie w Gliwicach, w którem przesiedział pół roku za rzekome przestępstwo prasowe. P. Siemianowski jest kaźnią pruską bardzo zdenerwowany i wyczerpany na siłach.

Kardynał Skrbensky dla Czechów. Arcybiskup Pragi i kardynał Skrbensky ofiarował 1000 koron na cele kościelne dla Czechów, mieszkających w Wiedniu.

Pożar w Pradze. We wtorek o godz. 9 wieczorem powstał pożar w centralnej stacyi elektrycznej w Pradze, prawdopodobnie skutkiem krótkiego spięcia. Cała straż ogniowa przybyła na miejsce pożaru i wnet go ugasiła. Światła elektryczne pogasły skutkiem tego wypadku, a wozy tramwaju przestały kursować. Dopiero około godz. 11 w nocy podjęto ruch tramwaju, a lampy znowu zaświeciły.

Polskie i czeskie niebezpieczeństwo w Saksonii. „Chemnitzer Allgemeine Zeitung" straszy Niemców „polsko-czeską propagandą" w Saksonii i twierdzi, że nawet Drezno będzie wkrótce posiadało swoją „kwestyę słowiańską". Jako rzekomy dowód przytacza ten dziennik, że Polacy i Czesi opanowali w Dreznie cały przemysł krawiecki i szewski (?!). Samych słowiańskich czeladników szewskich ma być przeszło 3000 (!!!). Ulicę „Palmstrasse" zamieszkują przeważnie Czesi, „którzy czują się panami i występują coraz śmielej" (!).— Stowarzyszenie „Usługa polska" liczy przeszło 400 członków, a jest to tylko jedno z wielu podobnych stowarzyszeń. — W twierdzeniach tych mieści się zapewne dużo przesady, lecz — „strach ma wielkie oczy".

Echo strejku węgierskich kolejarzy. Trybunał w Szegedynie sądził 10 uczestników strejku, urzędników i służby państwowej kolei węgierskiej. Trybunał uwolnił wszystkich od winy na tej zasadzie, że kolejarze nie są publicznymi urzędnikami.

Na kongresie socyalistów w Amsterdamie przemawiał japoński delegat Katajama pośród burzy oklasków. Katajama w języku angielskim oświadczył, że japońscy socyaliści z powodu obecnej wojny nie czują żadnej zawiści do Rosyi, gdyż podobnie jak w Rosyi, tak i w Japonii lud ubogi poniesie koszta wojny. Katajama podniósł w dalszym ciągu swojego przemówienia, że ruch socyalistyczny w Japonii datuje się dopiero od r. 1896, a obecnie już liczy tam organizacya socyalistyczna 3000 członków. Rosyjski delegat Plechanow zapewniał, że postępowe żywioły w Rosyi sympatyzują z Japonią. Nie naród, lecz despotyczny rząd rosyjski wszczął wojnę z Japonią. Przeciwko polityce rozboju, uprawianej przez rząd rosyjski, powinny wystąpić wszystkie narody.

Samobójstwo syna ministra. Z Budapesztu donoszą, że syn węgierskiego ministra rolnictwa Talliana, Andor Tallian, odebrał sobie życie w Lipsku, gdzie przebywał dla kuracyi. Andor Tallian uczęszczał na trzeci kurs akademii „Ludowika" w Bu-

dapeszcie i cieszył się uznaniem swoich nauczycieli. Powód samobójstwa jest nieznany.

Pożar lasu w Fontainebleau, do którego przywiązanych jest tyle wspomnień historycznych, został ugaszony. Ogień zniszczył przestrzeń, mającą około 5 kilometrów długości, a 500 metrów szerokości.

Mianowania. Minister kolei żelaznych mianował na podstawie rozpisanego konkursu, starszego komisarza budownictwa Bernarda Nagla, zastępcę naczelnika III. sekcyi konserwacyi w Stanisławowie, naczelnikiem tejże sekcyi. Asystent budownictwa Franciszek Józef Tuziak przeniesiony z biura nadzoru budowy kolei Nowy Targ Suchabora w Nowym Targu do kierownictwa budowy kolei we Lwowie.

Minister kolei zamianował członkiem przybocznej Rady kolejowej w miejsce radcy dworu dra Tadeusza Pilata, który dobrowolnie ustąpił, dotychczasowego zastępcę dra Kazimierza hr. Szeptyckiego, a członka Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie Adolfa Wiesiołowskiego jego zastępcą.

Zabawa ludowa robotników stolarskich odbędzie się w niedzielę dnia 21 b. m. o godzinie 2 po południu w Woli Justowskiej w ogrodzie p. Męckiej.

Składki. Dla pogorzelców Brzeska i Sokołowa złożył M. Z. 4 K.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.

We czwartek 25 sierpnia: „Dziady", scena dramatyczna Adama Mickiewicza.

W piątek 26 sierpnia: „Krzyżacy", obraz dziejowy w 12 odsłonach z pow. H. Sienkiewicza, przerobił A. Walewski.

W sobotę 27 sierpnia: „Lilla Weneda", tragedya w 5 aktach Juliusza Słowackiego, muzyka Wł. Żeleńskiego.

W niedzielę 28 sierpnia: „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny w 7 odsł. z muzyką, napisał Wł. Laasota.

W poniedziałek 29 sierpnia: „Konfederaci barscy", dramat w 2 aktach A. Mickiewicza.

We wtorek 30 sierpnia: „Urzędowa żona", sztuka w 5 aktach według noweli A. H. Savage'a.

W środę 31 sierpnia: „Rewizor z Petersburga", kom. w 5 aktach M. Gogola.

Z kalendarza. W piątek 19 sierpnia: Juliusza m., Maryana i Ruf.; w sobotę 20 sierpnia: Bernarda op. i Samuela pror.; w niedzielę 21 sierpnia: Jacka w. i Joanny.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 17 sierpnia termometr doszedł od 12·2 do 24·6 C.; barometr zwolna opadał.

Dnia 18 sierpnia o godzinie 7 rano stan barometru 739·1 mm., termometru 16·4 C.; wiatr północno-zachodni.

Przepowiednia centralnego meteorologicznego zakładu w Wiedniu dla Galicyi zachodniej na dzień 18 sierpnia: pogoda.

Gabryelski (Kraków) kupuje, sprzedaje i najmuje — fortepiany, pianina, harmonie i **pianole** — krajowe i zagraniczne — nowe i przegrane — za gotówkę i spłaty — bez zaliczki

---

Z letnich siedzib.

Szczawnica, 15 sierpnia.

Żyjemy tu w pełnym jeszcze sezonie! Wprawdzie wiele osób wyjechało, ale też choć nielicznie, lecz ciągle jeszcze przyjeżdżają nowi goście, by użyć pięknego lata. Do niezbędnych tu urządzeń hygienicznych należy hydropatya w górnym zakładzie pod osobistym i troskliwym kierunkiem dra Edwarda Żulińskiego; w dolnym zakładzie lekarzem jest dr Kołączkowski. Inspektorem zakładu ze strony namiestnictwa jest w tym roku na cały sezon komisarz p. Józef Zbyszewski, nader taktowny i sumienny urzędnik. Urozmaica gościom i uprzyjemnia pobyt w Szczawnicy dobra orkiestra pod kierunkiem p. Antoniego Wrońskiego (bratanka Adama, który jest w Krynicy). Grając dwa razy dziennie na deptaku, zyskała ta orkiestra już uznanie za sumienną pracę. Kierownik jej rozumi swe zadanie i nie bagatelizuje rzeczy, lecz pracuje z prawdziwym zamiłowaniem. Między nowościami grano kilka utworów na solo trąbkę (fluegelhorn) z orkiestrą kompozycyi M. Siebera, jakoteż „Sztafetę", która odegrana con amore powszechnie się podobała. W teatrze Muellera wystąpiła gościnnie kilka razy p. Ludwika Senowska, artystka sceny krakowskiej, a na benefisie jej zrobiono, tej sumiennej artystce, zasłużoną owacyę.

Istnieją tu dwie mleczarnie: Wohna i Koburowicza, z których pierwsza, znana z dobroci kawy i mleka, istnieje już lat kilkanaście. — Dnia 3 sierpnia odbyła się w Szczawnicy w zakładzie górnym loterya fantowa na cel dobroczynny, która przyniosła dochodu brutto 852 koron, rozchód 116 koron, czysty zysk wynosił zatem 736 koron; z tego przeznaczono dla Sióstr służebniczek 400 koron, na kuchnię akademicką 200 koron, na straż ogniową 50 koron, na weteranów z r. 1863 86 koron.

Było tu już kilka reunionów, na których ochoczo tańczono. Nie pochwalamy atoli separatystycznych dążności pewnych tu osób — tworzenia osobnych kółek. Niech się bawią wszyscy razem, a nie pewne jakieś zapraszane tylko osobistości. — Bawi tu znany barytonista opery warszawskiej, p. Gabryel Górski, lecz, jak dotąd, nie mieliśmy sposobności usłyszenia go w Szczawnicy. S.

Pożar lasów radłowskich.

Korespondent nasz pisze nam z Tarnowa:

We wtorek rozeszła się u nas wieść o pożarze lasów radłowskich. Lasy te, należące do p. Dolańskiego, właściciela Radłowa, obejmują obszar przeszło 5000 morgów i leżą między Wisłą a Dunajcem, sięgając na południe poza Wojnicz, a na północ poza Radłów. Linia kolei krakowsko-lwowskiej przecina te lasy na stacyach Biadoliny i Bogumiłowice. Otóż w poniedziałek w oddziale lasu, oddalonym o 3 mile od Radłowa, na północ za Borzęcinem, wszczął się ogień z nieznanej bliżej przyczyny. W obecnych czasach strasznej posuchy nie wiele potrzeba, aby pożar powstał. Wystarczy na torfowiska rzucić zapałkę lub niedopałek papierosa.

Tak musiało być i w tym wypadku. Torf wyschnięty do ostatecznych granic zajął się i zaczął się palić z przeraźliwą szybkością. Palą się też właściwie torfowiska, nie las. Tu i owdzie zajęła się sosna i, nadpaliwszy się przy ziemi, runęła na ziemię.

Zawezwano pomocy wojskowej. Z Krakowa przybył batalion 20 pułku piechoty, z Tarnowa batalion 57 pułku. — Żołnierze po energicznej pracy umiejscowili ogień na przestrzeni 50 morgów. Całą tę przestrzeń okopano rowami i jeżeli wiatru nie będzie, pożar torfu ograniczy się do tej okopanej przestrzeni torfowej. Gdyby jednak powstał wicher, ogień z łatwością przerzuciłby się mógł z torfu na drzewa, a wtedy klęska byłaby straszna.

Od innego korespondenta z Tarnowa otrzymujemy następujące doniesienie:

Na wiadomość, że lasy radłowskie są w płomieniach, udałem się wczoraj wieczór o godz. 9 na miejsce pożaru. Po trzygodzinnej przeszło podróży końmi przybyłem na miejsce pożaru. Zdala na jakie trzy kilometry widać było łunę, którą można było tylko chwilę obserwować, gdyż nagle znikała, poczem widać było czerwony słup ognia na innem miejscu. Im bliżej docieraliśmy do miejsca pożaru, tem trudniej było oddychać, gdyż ogromne słupy dymu wznosiły się w górę.

Na kraju lasu zastaliśmy leśniczego lasów, właściciela p. Dolańskiego i kilku żandarmów, którzy rozstawili gajowych i włościan po lesie, utrzymując straż przy ogniu.

Pożar wybuchł w sobotę popołudniu. Dwaj kosarze, zajęci koszeniem siana na łące przy lesie, zapalili łąkę, zdaje się od papierosów, a stąd ogień przerzucił się na młody, trzyletni lasek. Po kilkugodzinnej pracy pożar zlokalizowano i ugaszono.

W niedzielę popołudniu, kiedy się zdawało, że już niebezpieczeństwo w zupełności minęło, las począł znowu płonąć. Na domiar nieszczęścia powstał wicher, który rozszerzył pożar na przestrzeni 400 morgów.

W poniedziałek przybył na miejsce pożaru drugi batalion 57 p. piechoty z Tarnowa do Radłowa. We wtorek o godz. 6 rano przybyło wojsko i natychmiast pod komendą kapitana 57 p. p. Butterwecka zaczęto kopać doły i lokalizować ogień.

Z Radłowa piszą nam dnia 16 b. m.:

Pożar lasów radłowskich wszczął się w sobotę. Na t. zw. „Wałorudzie" dwaj włościanie kosili trawę i jeden z nich, zapaliwszy papierosa, rzucił zapałkę na ziemię. W tej chwili zajęła się zeschnięta trawa, i po kilku już minutach ogień ogarnął młode kultury leśnych drzewek. Z błyskawiczną szybkością dział drzewek spłonął, poczem pożar posuwać się zaczął dalej. Płonął torf, a tu i owdzie padały ofiarą pożogi i wielkie drzewa. Kilka stuletnich dębów spaliło się. Pożar trwał przez niedzielę i poniedziałek i dopiero w ten dzień zawezwano pomocy wojskowej. Z Krakowa przyjechało 220 żołnierzy 20 pułku piechoty z 10 oficerami pod komendą majora Schindlera, z Tarnowa 130 żołnierzy z 4 oficerami pod komendą kapitana Butterwecka. Wojsko zajęło się energicznie zlokalizowaniem pożaru, co też nastąpiło dzisiaj. Spaliło się około 80 morgów lasu młodego t. zw. „młodnika", częściowo także część lasu starego.

Dziś w południe otrzymujemy następujący telegram z Radłowa:

Pożar zlokalizowano przez sypanie wałów. Spaliło się 80 morgów lasu. Obecnie palą się jeszcze na zlokalizowanej przestrzeni korzenie i pniaki. Wojsko odjechało już do Krakowa i Tarnowa, nad miejscem ognia czuwa żandarmerya z Radłowa i Wojnicza wraz z wielką liczbą włościan.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Ks. Józef Londzin**: „Bibliografia druków polskich w Księstwie Cieszyńskiem od r. 1716—1904". Cieszyn 1904. Nakładem autora.

Wielką przysługę oddał pismiennictwu i bibliografii polskiej zasłużony ks. Londzin, podejmując się mozolnej pracy zestawienia druków polskich, jakie się ukazały w Księstwie Cieszyńskiem. Dowiadujemy się z niej, że pierwsza znana książka polska, drukowana w Księstwie Cieszyńskiem, wyszła w r. 1716 (Jan Muthman: „Wierność Bogu i cesarzowi czasu powietrza morowego należąca". W Brzegu, 8°, str. 118). Bibliografia Estreichera podaje począwszy od r. 1848 wszystkie ważniejsze i większe dzieła polskie ze Śląska. Ale (co rzecz prosta) brak w niej rzeczy drobniejszych: ulotnych wierszów, odezw, broszurek okolicznościowych, które bądź co bądź są świadectwem powolnego budzenia się uśpionej długo świadomości i poczucia narodowego polskiego i rozszerzania coraz szerszego języka polskiego w Cieszyńskiem. Rzeczy te giną najczęściej bardzo rychło. Odszukanie takiego drobnego druku i zanotowanie w bibliografii — to uratowanie śladu polskiej myśli. Ks. J. Londzin ma niemałą zasługę, że skrzętnie takie druki oddawna gromadzi i że je po raz pierwszy w całość zestawił. Co do systemu w układzie, to autor trzyma się jako wzoru dzieła klasycznego Estreichera. Jak doniosłej wagi dla historyi wewnętrznej każdego odłamu ziem polskich jest bibliografia tego odłamu, to wystarcza dobrze przejrzeć tytuły książek zestawionych. Umiejący czytać znajdzie tu szczegółowy obraz kultury duchowej: jej wysokości, kierunku i cech znamiennych, narodowych, społecznych i religijnych. Nauka polska winna jest ks. Józefowi Londzinowi prawdziwe uznanie za tę pracowitą a umiejętnie zestawioną bibliografię.

— **Dr Jan Regiec.** „Rymanów zdrój i jego wody mineralne". Szkic balneologiczny. Kraków, r. 1904.

W broszurze swojej pod powyższym tytułem, będącej osobną odbitką rozprawki zamieszczonej w „Przewodniku kąpielowym", skreśla znany zaszczytnie lekarz doktor Regiec, znaczenie Rymanowa, jako znakomitej miejscowości leczniczej. Wody lecznicze rymanowskie, bardzo zbliżone są do najsłynniejszych wód słono-alkaicznych, a nawet przewyższają je, zawierają bowiem znaczną ilość dwuwęglanu sodowego, jako też ziem alkalicznych i żelaza, a nadto pewną ilość związków jodu i bromu, odpowiadają bardzo rozległemu zakresowi wskazań leczniczych. Pod tym względem nie mają wody rymanowskie równych w Niemczech, a z krajowych współzawodniczą skutecznie z wybornemi szczawami słonemi w Iwoniczu.

Za granicą, a w szczególności w Niemczech, tak zwane „słabe solanki" znalazły bardzo wielkie uznanie, bo w takim Wiesbadenie przeszło 100.000 chorych rocznie leczy się kąpielami i piciem wód. Ta olbrzymia liczba obejmuje więcej zamożnych Polaków, niż wszystkie wody galicyjskie razem wzięte! Kissingen, Homburg, Kreuznach, nie szczycą się wprawdzie tak liczną frekwencyą gości, w każdym razie jednak liczba gości we wszystkich galicyjskich zdrojowiskach razem wzięta, zbliża się dopiero do liczby gości w każdym z tych „badów" niemieckich z osobna. Doprawdy, społeczeństwo nasze wstydzić się powinno, że mając takie pierwszorzędne lecznice w kraju, mimo tego ciągnie do obcych badów.

— **Nowe nuty.** P. Ignacy Friedmann, utalentowany muzyk-pianista, obok kompozycyj fortepianowych tworzy także utwory wokalne. Nakładem księgarni Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie opuściły w tych dniach prasę „Trzy pieśni" na 1 głos z tow. fortepianu, ułożone do słów Konopnickiej i Tetmajera. Płynna melodya o swojskiem charakterze i przystępny układ zalecają te nowe utwory, które w dotychczasowym dorobku p. Friedmanna zajmą poczesne miejsce. Charakterystycznym i oryginalnym układem akompaniamentu, trzymanego w arpedziach, odznacza się piosnka „Zawód", utwór nadający się ze wszech miar na popis estradowy.

Nowe książki:

Ks. dr Wł. Bandurski: „Wincenty Kadłubek — biskup zakonnik". Kraków 1904. Nakładem autora. Str. 83.

Stanisław Koźmian: „Rzeczy teatralne". Kraków rok 1904. Nakładem księgarni F. Himmelblaua.

Dział ekonomiczny.

✕ **Urodzaje i zbiory w Galicyi.** Stan urodzajów i zbiorów w połowie sierpnia w zachodniej Galicyi w zupełności potwierdził obawy, jakie do nich przywiązywano z powodu długotrwałej posuchy. Na ogół oziminy dały rezultaty nie najgorsze, nawet dobre, tak co do zbioru słomy, jak i co do zbioru ziarna, przeciętny bowiem zbiór pszenicy i żyta trzyma się ponad średnim zbiorem lat poprzednich. Jarzyny natomiast na ogół wydają mierny zbiór, bo według relacyi z pojedyńczych okolic owsa trzyma się przeciętnie około 5 q z morgi, a jęczmienia mało co wyżej, przyczem wszędzie słoma jest nikła i nie do użytku, jako zbyt twarda, szczególnie u owsów. Co do okopowych, to nadzieje na dobre zbiory ziemniaków i buraków zupełnie zawiodły i można się spodziewać zupełnego prawie nieurodzaju. W niektórych bowiem okolicach ziemniaki nawet wcale nie zawiązały się, buraki zaś mają liście spalone. Kapusty zdaje się zupełnie nie będzie. Marchew wcześniej zasiana może jeszcze choć mierny plon wyda. O zbiorze paszy właściwie nie ma już co wspominać, bo ta przepadła zupełnie. Pierwszy pokos koniczu był średni, drugiego natomiast zupełnie spodziewać się nie można, gdyż posucha formalnie wypaliła nawet korzonki koniczyn i łany koniczynne poprostu szarzeją jak plamy spalenizną roślinną pokryte. Siana drugie nawet na łąkach mokrych nie rokują żadnych zbiorów, a brak paszy zielonej jest zastraszający.

Kronika lwowska.

Lwów, 18 sierpnia.

Urodziny cesarskie obchodzono tu z tradycyjną okazałością. Wczoraj wieczorem orkiestry urządziły capstrzyk, a dziś zrana odegrały pobódkę. O godz. 8 zrana odbyła się na błoniach janowskich msza polowa, a następnie defilada załogi lwowskiej przed komendantem korpusu, Fiedlerem. O godzinie 9-tej odprawiono w kościołach solenne nabożeństwo. — W katedrze celebrował ks. arcybiskup Bilczewski: obecnymi byli: namiestnik, marszałek krajowy oraz przedstawiciele władz.

Ukraińska wystawa. Wystawę artystyczną obrazów, szkiców, makat, kilimów, rzeźb i t. d. urządza w jesieni we Lwowie Towarzystwo przyjaciół ukraińskiej literatury i sztuki. Osoby, chcące brać udział w tej wystawie, zechcą się porozumieć z p. Janem Truszem, sekretarzem tego Towarzystwa, albo z prof. Michałem Gruszewskim, jego prezesem.

O pomoc dla włościan. Zarząd Kółek rolniczych ma zamiar wystąpić do prezydenta ministrów dra Koerbera podczas jego bytności we Lwowie z prośbą o ratowanie włościan dotkniętych posuchą. — W tym celu począł zbierać dokładne daty za pośrednictwem Kółek rolniczych, aby módz umotywować swą prośbę.

Podług nas motywa wszelkie są chyba zbyteczne, dosyć spojrzeć na pola, ogrody, sady i t. p., aby przekonać się, jak niezmierne klęski sprowadziła tegoroczna posucha.

Nowa targowica we Lwowie. Nową targowicę oddał magistrat onegdaj do użytku publicznego. — Mieści się ona przy placu Gosiewskiego, na niewielkim obszarze, pod parkanem realności p. Klimowicza. Placyk na placu Gosiewskiego, otoczony słupkami wokoło, pomieści około 20 straganów.

Z teatru wojny.

Z pod Portu Artura nadeszło do dziś południa tylko kilka prywatnych doniesień, które przedstawiają położenie w twierdzy jako wręcz rozpaczliwe. Depesza, jaką otrzymał londyński dziennik „Central News", donosi, że Japończycy przedwczoraj wystosowali do generała Stoessla nowe wezwanie do kapitulacyi. Zawiózł je do twierdzy pod osłoną białej chorągwi major japońskiego sztabu generalnego Jamoka, który równocześnie powtórzył propozycyę Mikada, aby reszta ludności cywilnej opuściła Port Artura. Odpowiedzi generała Stoessla oczekiwano dzisiaj w obozie japońskim. Według tej samej depeszy eksplodował w Porcie Artura ogromny magazyn nafty.

Z Tokio telegrafują do „Koelnische Ztg", że cenzura japońska co do wydarzeń wojennych i w sprawie czynności, stojących w związku z mobilizacyą, staje się coraz surowszą. Dwa dzienniki, wychodzące w Tokio, zostały zawieszone za przekroczenie przepisów cenzury. W innych dziennikach spotyka się co chwila zaczernione przez cenzurę miejsca.

W Mandżuryi, według telegramu gen. Kuropatkina do cara z dnia 16 b. m. — położenie jest rzekomo niezmienione. Wszędzie panują deszcze.

Jak wykazują nadchodzące ciągle wiadomości, Chunchuzi, rozwijają coraz groźniejszą działalność. Japończycy wybudowali między Fenwanczenem a Lianszantuanem kolej wąskotorową.

Korespondent „Koeln. Ztg" donosi, że Rosyanie gromadzą znaczne siły pod Władywostokiem, obawiając się oblężenia tej twierdzy po upadku Portu Artura.

O krążowniku rosyjskim „Nowik" obiegają pogłoski, że zdołał on już dopłynąć do Portu Artura.

Zatrzymywanie okrętów państw neutralnych przez krążowniki rosyjskie nie ustaje. W dniu 12 b. m. angielski parowiec węglowy „Scopian" został zatrzymany na zachód od drogi gibraltarskiej przez rosyjski krążownik „Ural". Statek ten nabyła Rosya od północno-niemieckiego Lloydu; nazywał się on pierwotnie „Cesarzowa Marya Teresa". „Scopian" otrzymał wreszcie pozwolenie podjęcia dalszej podróży. Komendant „Urala" oświadczył, że ma polecenie przeszukać przeszło 200 parowców, które rzekomo zabrały kontrabandę w rozmaitych portach hiszpańskich i włoskich.

(Telegramy „Nowej Reformy" z 17 sierpnia.)

Z Portu Artura.

Czifu. Biuro Reutera donosi: Japończycy wtargnęli do zatoki Gołębiej i wyruszyli na twierdzę z Palinczan (dwie mile na północ od Portu Artura). Ubiegłej nocy **bombardowali Japończycy Port Artura z tej zatoki.**

Londyn. Port Artura do tej chwili jeszcze nie kapitulował. Jak donoszą do „Daily Express" z Tokio, **generał Stoessel propozycyę japońską, aby poddał twierdzę, odrzucił.** Słychać, że to wezwanie do poddania się przesłano mu na wyraźne życzenie Mikada, który pragnie uniknąć rzezi, jaka prawdopodobnie nastąpi po ostatnim gwałtownym szturmie.

Attachés maryuarki, amerykański i francuski, już opuścili Port Artura.

Londyn. Ostatnie wieści o bombardowaniu Portu Artura pochodzą od załogi i podróżnych parowca amerykańskiego „Decima", który we wtorek w nocy płynął niedaleko zatoki Gołębiej pod Portem Artura. Według ich opowiadania, bombardowanie rozpoczęło się około północy i trwało do rana. **Rosyjskie bateryе milczały podobno.** Świadkiem tego bombardowania był podobno także attaché wojskowy amerykański, który również przepływał niedaleko brzegów, jadąc z Niuczwangu. Twierdzi on, że obie strony używają wielkich haubic, których ogień musi być straszliwy.

Rozkaz dzienny gen. Stoessla.

Petersburg. Rosyjska Agencya telegraficzna ogłasza następujący, w dniu 13 b. m. wydany do wojska rozkaz dzienny generała Stoessla:

„Waleczni obrońcy Portu Artura! Nadeszła chwila, w której skupić musimy wszelkie siły, aby obronić ten drogi kawał rosyjskiej ziemi. Wielki nasz cesarz, wspólna nasza matka ojczyzna Rosya oczekują od nas bezwarunkowego spełnienia świętego naszego obowiązku. Idąc za przykładem wielkich naszych przodków, nie cofniemy się ani kroku, nie oddamy nic naszym wrogom, lecz z odwagą i energią **ukarzemy ich za ich bezczelną napaść** (!). **Wy, poganie, pamiętajcie zaś o tem, że Bóg jest z nami!**"

(Czy ostatnia ta, wcale nie rycerska apostrofa generała Stoessla do Japończyków, bardzo im zaimponuje, wątpimy. Pan Bóg zresztą najwidoczniej dotychczas sprzyjał Japończykom, a nie Rosyanom. Red.)

Bezsilność Chin.

Szangaj. Rząd chiński okazuje się zupełnie bezsilnym wobec dwóch okrętów rosyjskich „Askolda" i „Grozowoja", które schroniły się do portu szangajskiego. Stosując się do energicznego żądania konsula japońskiego, tamtejszy gubernator chiński przedsięwziął nareszcie rewizyę okrętu „Grozowoj". Wykazała ona, że okręt ten **nie może już wypłynąć na pełne morze, ponieważ ma zbyt uszkodzone maszyny.** Wczoraj miała nastąpić taka sama rewizya „Askolda", tymczasem nadszedł rozkaz z Petersburga, aby gubernator albo wezwał oba okręty do natychmiastowego opuszczenia portu, **albo też bezzwłocznie je rozbroił.**

Gubernator zamiast wykonać ten rozkaz rozpoczął nowe pertraktacye z konsulem rosyjskim, który oświadczył, że przed nadejściem dokładnych instrukcyi z Petersburga na rozbrojenie okrętów zezwolić nie może. Wówczas konsul japoński raz jeszcze zażądał wykonania rozkazu rządu chińskiego, grożąc w przeciwnym razie represaliami. Ku wielkiemu atoli zdumieniu wszystkich Europejczyków, nadszedł krótko potem inny rozkaz z Pekinu, **według którego gubernator ma zezwolić na naprawę uszkodzeń okrętów rosyjskich w porcie.** Wobec tego represalia ze strony japońskiej **nie są wykluczone.**

Eskadra władywostocka i „Nowik".

Londyn. Uszkodzone w bitwie pod Utsan krążowniki rosyjskie „Rosya" i „Gromobój" wróciły wczoraj do Władywostoku. **Krążownika „Nowik" nie widziano od soboty.** Jak słychać, stara się on dopłynąć do Władywostoku, okrążając szerokim łukiem całą Japonię. Z innej strony donoszą, że admirał Kamimura odpłynął już wraz ze swoją eskadrą do Władywostoku, aby **tam przeciąć drogę „Nowikowi".**

Także o losie krążownika „Pallada" nie ma do tej chwili autentycznych wieści.

Zasoby Rosyi na cele wojenne.

Petersburg. „Prawit. Wiestnik" ogłasza: Według zamieszczonego dnia 13 maja wykazu rządowego o kwotach, będących do dyspozycyi na cele wojenne, wynosiły one z początkiem wojny 300 milionów rubli. Następnie w czasie do 13 sierpnia we wszystkich działach administracyi państwowej otworzono kredyty wojskowe na sumę 257·5 miliona rubli. Z tego wynika, że suma, uzyskana z 5% pożyczki, wydanej na nominalną kwotę 800 milionów franków, **pozostała nietkniętą** (?). Ostatnia zaś pożyczka tem się tłomaczy, że rychłe uzupełnienie zapasów wojennych jest niezbędnem i że puszczenie w obieg tej pożyczki wymaga dłuższego czasu. — Co się tyczy formy nowej pożyczki, należy zauważyć, że bilety renty państwowej są w Rosyi bardzo rozpowszechnionym typem papierów wartościowych i szczególnie w czasach wojennych są bardzo wygodne, gdyż nie podlegają wahaniom kursowym. Bilety te stanowią także środek do wypłaty osobom prywatnym. Realizacya nowej 100-milionowej pożyczki jest już zapewniona.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 17 sierpnia.

Budapeszt. Dzienniki tutejsze we wstępnych artykułach podnoszą z okazyi urodzin monarchy znaczenie jego rządów. W kościołach tutejszych odprawiono nabożeństwa za intencyę monarchy.

Petersburg. Z okazyi urodzin cesarza Franciszka Józefa odbył się obiad galowy u cara, na który przybył ambasador austryacki.

Nicea. Król Jerzy grecki odjechał stąd jachtem „Amfitryta" do Tryestu.

Wiec ludowy Niemców w Opawie.

Opawa. Niemiecki wiec ludowy, zwołany tu w sprawie seminaryów śląskich, zgromadził stosunkowo niewielką liczbę osób. Z osób, należących do wielkich stronnictw niemieckich, przybył tylko poseł Hoffmann, i to dopiero na powtórne telegraficzne wezwanie wiceburmistrza Opawy, poprzednio bowiem już nadesłał był uniewinnienie, że przybyć nie może. Z innych posłów byli obecni tylko Demel, Schreiber, Herzmansky i Wolff, oraz poseł do sejmu śląskiego, Türk. Po kilku gwałtownych mowach przeciwko rządowi, przyjęto rezolucyę protestującą. Następnie w długim pochodzie ruszyli uczestnicy pod pomnik cesarza Józefa, gdzie urządzono demonstracyę.

Opawa. Wydział stronnictwa młodoczeskiego wystosował do wszystkich gmin czeskich wezwanie, aby w dniu dzisiejszym nikt nie wyjeżdżał do Opawy i by unikano wszelkich demonstracyj antiniemieckich. Także ze strony niemieckiej poczyniono zarządzenia, ażeby zapobiedz ewentualnym starciom.

Mianowania w armii.

„Dziennik rozp. wojsk." donosi: Cesarz zamianował właścicielami pułków: 2 pułku artyleryi generała broni hr. Geldern-Egmond, 10 pułku dragonów w. ochmistrza dworu generała kawaleryi ks. Rudolfa Liechtensteina, 90 pułku piechoty, generała porucznika i komendanta korpusu krakowskiego, Horsetzkyego, 12 pułku piechoty, generała porucznika Oskara Parmana, 91 p. piechoty generała porucznika Czibulkę, komendanta korpusu w Pradze, 5 pułku piechoty generała porucznika Klobniara, adjutanta naczelnego wodza honwedów.

Godność tajnych radców otrzymali: komendant terezyańskiej akademii w Wiener-Neustadt, generał broni Drathschmied i generał porucznik Edward Pucherna, komendant twierdzy w Przemyślu.

Walka o klasztory we Francyi.

Clermont Ferrand. Ludność stawiła czynny opór urzędnikowi, przysłanemu dla zamknięcia klasztoru Urszulanek w Ambert, przyczem pobiła urzędników i żandarmów. Żaden miejscowy ślusarz nie chciał podjąć się wyłamania zamków w bramach klasztoru. Komisarz rządowy wyjechał z Ambert, zawiadamiając, że nie był w stanie spełnić powierzonej mu misyi.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Do numeru niniejszego dołączony jest prospekt T. Konetzkiego, specyalisty do usuwania tasiemca, w Stein (Szwajcarya). (2.261)

Teatr Rozmaitości
w PARKU KRAKOWSKIM.
Od 16 sierpnia zupełnie nowy program.
Ceny miejsc: Loża na 5 osób 5 złr.; I miejsce 75 cnt.; II miejsce 50 cnt.; III miejsce w ławce 25 centów. 2285 1 2
Początek o godzinie pół do 8 wieczorem.

Dr Adam Rydel
b. asystent-wolontaryusz król. klin. chorób nerwowych i umysłowych w Berlinie, po odbyciu 4-letnich specyalnych studyów w Frankfurcie n. M., Berlinie i Paryżu,
ordynuje w chorobach układu nerwowego.
Kraków, ul. Podwale, l. 10, od godz. 3—5 po południu.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 18 sierpnia.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 642·—. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 754·—. Akcye Anglobanku 278·75. Akcye Unionbanku 516·—. Akcye Länderbanku 424·75. Akcye Bankvereinu 517·—. Akcye Bodencredit 940·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 538·—. Akcye kolei państwowych 632·75. Akcye kolei południowej 87·—. Akcye kolei Elbethal 424·—. Akcye kolei północnej 5430. — Akcye kolei czerniowieckiej 575·—. Akcye Alpiny 438·50. Akcye Rima Muranyi 498·75. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2293·—. Akcye Fabryki broni 480·—. Akcye Tureckie tytoniowe 342·—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 1030·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·60. Renta majowa 99·40. Renta koronowa austryacka 99·20. Renta koronowa węgierska 97·10. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·45. 4% Listy Banku hipotecznego 99·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·70. 5% Listy Banku hipotecznego 112·—. 4% Listy Banku krajowego 99·40. 4½% Listy Banku krajowego 101·75. 5% komunalne obligacye Banku krajowego 103·45. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 99·95. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 99·50. 4% Pożyczka miasta Lwowa 97·25. Losy tureckie 129·—. Marki 117·17. Ruble 253·—.

Cukier 24·90—25 spokojny. Spirytus 50·60—51·20. — Nafta niezmieniona.

Usposobienie: Silne.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 18 sierpnia (godz. 1 w południe.)

I. Waluty.	płacą	żądają
Ruble papierowe	253 —	254 —
Marki niemieckie	116 80	117 30
Franki papierowe	94 80	95 80
Dwudziestofrankówki w złocie	19 —	19 10
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 50	112 50
4½% Listy zastawne Banku hipoteczn.	101 50	102 25
4% „ „ „ „	98 75	99 75
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101 —	102 —
4% Listy zastawne Banku krajowego	99 —	100 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	99 50	100 25
4% „ „ „ „ „ „ 42-letn.	99 50	100 25
4% „ „ „ „ „ „ 56-letn.	99 25	100 —
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 40	100 40
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99 —	100 —
4% Pożyczka miasta Lwowa	96 50	97 50
3½% Pożyczka miasta Lwowa	100 50	101 20
4% Obligacye komunalne Banku kraj.	102 75	103 50
5½% Obligacye komun. Banku kraj.	101 25	102 25
4% Obligacye kolejowe	98 50	99 50
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	78 —	82 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	535 —	539 —
Akcye Banku Gal. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	576 —	578 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4⅕% wspólna renta papierowa	99 15	99 75
4⅕% wspólna renta srebrna	99 10	99 20
4% renta koronowa austryacka	99 15	99 65
4% renta koronowa węgierska	97 —	97 50
4% renta austryacka w złocie	119 —	118 50
4% renta węgierska w złocie	118 75	119 25

W Białej

poszukuje nauczycielka pokoju przy rodzinie inteligentnej, ewentualnie z wiktem od 28go sierpnia b. r. 2305 1 3 „Mieszkanie" poste rest. Podgórze.

Sprzedam lub wydzierżawię majątek w Tarnowskiem, zabudowany z gospodarstwem 550 morgów. Zgłoszenia Tarnów E. Z. C. 2302 1 6

100 do 200 koron

zapłacę za wyrobienie mi posady zarządcy do gospodarstwa lub leśniczego. Dyskrecya zapewniona. R. L. poste restante Kraków. 2304 1 3

Zakopane

Willa „Orla", ul. Kościeliska 58.

Zakład naukowy żeński dla panien kończących edukacyę.

Przyjmuje panienki od lat 13—17. Szczególną uwagę zwraca się na zdrowie. Uczennica Hotelu Lambert w Paryżu *H. Szumanówna.* 2298 1 5

Potrzebny zaraz egzaminowany **palacz młody**, Polak, katolik. Przedsiębiorstwo jest w ruchu przez 6 miesięcy, a służba trwa 16 godzin na dobę. Przez drugą połowę roku palacz ma tylko w dobrym stanie utrzymać. Palacz może się równocześnie kształcić w zawodzie elektrotechnicznym. — Zgłoszenia przyjmuje Administracya „Gazety Podtatrzańskiej", N. Targ. 2301 1 3

Szkoła wydziałowa

PP. Augustyanek.

PP. Augustyanki w Krakowie, przy **ulicy Skałecznej l. 10**, które dotychczas prowadziły szkołę żeńską VI klasową z prawem publiczności, **otwierają od 1go września b. r. Szkołę wydziałową.**

Przyjmują również do swego wychowawczego zakładu panienki z całem utrzymaniem. W zakładzie obok przepisowych planem szkolnym przedmiotów, udziela się także nauk dodatkowych jak: języka francuskiego, muzyki i innych według życzenia. 2306 1 2

PP. STUDENCI

znajdą umieszczenie z całem utrzymaniem. Wiadomość **ul. Niecała l. 6**, parter, drugie drzwi na lewo. 2250 3 3

L. 207/04. 2307 1 3

Ogłoszenie.

Oddział Towarzystwa prawnej ochrony podatników w Stanisławowie rozpisuje niniejszem konkurs na posadę **referenta konceptowego** dla spraw podatkowych. Ubiegający się o tę posadę wykazać się winni fachowem uzdolnieniem i ukończonemi studyami prawniczemi. Podania nieostemplowane, udokumentowane metryką chrztu, świadectwem moralności, świadectwami ze złożonych egzaminów prawniczych i z egzaminu fachowego dla służby przy władzach skarbowych, przedłożonemi bądź w oryginałach, bądź w odpisach i zawierające wysokość żądanego wynagrodzenia, wnosić należy najdalej do **dnia 24 sierpnia 1904**, do Oddziału Towarzystwa prawnej ochrony podatników w Stanisławowie, przy ulicy Gazowej 65.

Podania nieuwzględnione, jakoteż załączniki podań w odpisach przedłożone, nie będą ubiegającym się zwracane.

Obsadzenie posady nastąpi z dniem 1 września b. r.

Dyrekcya.

Największa

OWOCARNIA

przy ul. Szewskiej l. 25,

poleca 2 razy dziennie świeże transporty 2303 1 3

Prawdziwych Bośniackich WĘGIEREK funt 7 ct.,

Winogrona Badeńskie, Melony, Kawony w najlepszych gatunku po niebywale niskich cenach.

Właścicielowi lasu bukowego

w dobrem położeniu udzieli się wskazówki do świetnego zużytkowania buków. Zapytania pod **2257** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy". 2251 5 10

Ameryka.

Odjazd z Hawru w każdą sobotę.

Bilety do nabycia przez

LINIĘ FRANCUSKĄ.

Dobry i szybki przewóz. Znakomite utrzymanie wraz z winem i likierem. Bilety kolei amerykańskich do każdej stacyi po zwykłych cenach.

Bliższe szczegóły zadarmo przesyła

Französische Linie

Wiedeń, IV., Weyringergasse 8. 2297 1 11

Poczta Rzeszów 2

do zamiany. Zgłoszenia: Kubiin, poczmistrz, Rzeszów. 2298 2 2

Poszukuję nauczycielki

na wieś dla dwóch córek w wieku 9 i 7 lat. Wymagam: przygotowania do klas normalnych, początków muzyki, dobrego wychowania i władania pięknym polskim językiem. Zgłoszenia: **J. S., Kamionka Lipnik** (p. l.). 2282 2 3

Obuwie Kneipowskie

wyrabia na zamówienie

IGNACY GORYCZKO

Kraków, ul. Karmelicka l. 1.

Zamówienia wysyła odwrotną pocztą — za miarę wystarcza rysunek stopy na papierze. 2152 8 10

Praktykant

zamiejscowy, z ukończoną II kl. realną lub gimn., dobrej konduity, znajdzie umieszczenie w handlu papierowo-galanteryjnym 2299 2 6

JULIANA KURKIEWICZA

Kraków, Mały Rynek.

WPISY

do koncess. Szkoły handlowej w Tarnowie

rozpoczynają się 15-go b. m. i trwać będą tylko do 30 b. m.

Z powodu ograniczonej liczby uczniów i uczennic, poleca się rychłe wpisanie. Dla Panów i Pań, nie mogących dłuższego czasu poświęcić nauce, urządza szkoła osobne 2—3 miesięczne kursa handlowe.

Kurs przygotowawczy do egzaminu z najważniejszych przedmiotów naukowych w c. k. Akademii handlowej we Lwowie. Nauka także w drodze korespondencyi. 2267 2 3

Prywatny

Zakład naukowy

o zakresie nauk szkół średnich

poszukuje dwóch stałych nauczycieli, a mianowicie, jednego dla matematyki, fizyki i chemii, tudzież dla nauk przyrodniczych (zoologia, botanika i mineralogia), drugiego dla języka niemieckiego, geografii i historyi, języków klasycznych i francuskiego.

Wymagane: 5 godzin dziennej nauki. Jeden z P. T. kandydatów (kawaler), otrzymać może w Zakładzie mieszkanie i zupełne zaopatrzenie w zamian za pełnienie równocześnie obowiązków „Prefekta" Zakładu.

Oferty z referencyami i z podaniem wymaganego honoraryum przyjmie pod **„Nauka"** Biuro gazet i ogłoszeń Wielmożnego Olszewskiego, Lwów, ul. Kilińskiego l. 1. 2288 2 3

Kawaler

przystojny, 35 lat, urzędnik prywatny z prawem do emerytury, mający gotówki 8000 koron, z roczną płacą 1200 koron, pragnie w celu matrymonialnym zawrzeć znajomość z panną lub wdową do lat 30, mającą posagu od 10.000 do 14.000 koron.

Łaskawe zgłoszenia przy dołączeniu fotografii do 1 września pod adresem: **„Serce"** poste restante **Dwory** za okazaniem kwitu. Dyskrecya zapewniona. 2279 2 2

L. 11548 2142 3 3

Obwieszczenie.

Nowo koncesyonowany przez c. k. Namiestnictwo, ogólny jarmark na konie, bydło, nierogaciznę, sprzęty gospodarskie i domowe, tudzież na futra wszelkiego rodzaju od najwytworniejszych aż do podlejszych odbędzie się w mieście Przemyślu, **dnia 28 sierpnia 1904 r.** i trwać będzie następnych dni 14.

Co się niniejszem podaje do powszechnej wiadomości.

Przemyśl, dnia 10 lipca 1904.

Z Magistratu miasta

Dr Doliński.

Księgarnia G. Gebethnera i Spółki w Krakowie

POLECA:

	Koron
Bogusz Adam dr. **Karty z dziejów wsi Smarżowy i Siedlisk powiatu pilzneńskiego**, oraz wspomnienia ich dawnych dziedziców (1686—1846)	3·—
Czem byliśmy, czem jesteśmy, a czem być możemy? Przyczynek do historyozofii polskiej, przez autora „Zarysów stanu moralnego naszego społeczeństwa". Część wstępna. Stanowisko dziejów narodu polskiego w piśmiennictwie historycznem	1·—
Drobecki-Birmy St. **Poezye.** Wydanie nowe wybrane i poprawne, z portretem autora	1·—
Duchiński Franciszek. **Pisma.** 3 tomy, cena I 2 K, II 2 K 50 h, III 2 K 50	
Jaworski Leop. Wł. **Parcelacya ze stanowiska prawnego**	3·—
Konopnicka M. **Na normandzkim brzegu**	3·—
Krotoski Kaz. dr. **O łacińskim panegiryku na cześć Bolesława Śmiałego**, z pierwszej połowy XII wieku	1·—
Lemański Jan. **Proza ironiczna.** Bajki. — Bajeczki. — Przypowiastki dla dziatek. — Sielanki	5·—
Orzeszkowa E. i J. Romski. **Ad astra**, dwugłos	6·—
Pamiątkowa księga 1866—1906. Tom I. Prace byłych uczniów Stan. hr. Tarnowskiego ku uczczeniu XXXV-lecia Jego nauczycielskiej pracy	5·—
Różycki Zyg. **Liliowe śnienia**, poezye II	1·80
Sieroszewski W. **Powrót**, powieść z życia wschodniej Syberyi	2·60
Wojciechowski Tadeusz. **Szkice historyczne jedenastego wieku**	7·—
Wyspiański St. **Noc listopadowa**, sceny dramatyczne	4·—

Do nabycia we wszystkich księgarniach. 2180 5 5

Parowa fabryka mydła i mydełek toaletowych

założona w r. 1874 — pod firmą

STANISŁAW ROŻNOWSKI W KRAKOWIE

poleca swoje znane z dobroci

MYDŁA DO PRANIA.

Specyalnie polecam gatunki zaopatrzone markami ochronnemi i firmą, jak:

Mydło z syreną

Mydło z Krakusem

Mydło karawanowe z wielbłądem.

Mydła mego wyrobu są nadzwyczaj wydatne i oszczędne, dlatego najtańsze.

Marki te bywają naśladowane, dlatego proszę żądać wyraźnie mydła do prania tylko z powyższemi markami i z moją firmą, wyciśniętą na każdym kawałku. Do nabycia wszędzie.

722 25 0

Józef Glada.

OPORNI

Powieść w 2 tomach

na tle stosunków polsko-rosyjskich w Lubelskiem.

Cena 4 kor.

Główny skład w księgarni

G. Gebethnera i Spółki w Krakowie. 2248 3 0

Do nabycia także w Administracyi „Nowej Reformy".

Zalecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie

Szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne, jak:

Woda Bilińska

wyrobu naszego, będącego pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego.

Używaną bywa w zgadze, kurczach i przewlekłych katarach żołądka, z dobrym skutkiem.

Cena flaszki w Krakowie 15 ct.

Do nabycia w aptekach i drogueryach, skład dla **Lwowa** w aptece **J. Wewiórskiego.** **K. Rządca i Chmurski w Krakowie,** właściciele fabryki wód mineralnych.

65 22 0

Przykrawaczki

zdolnej do samoistnego prowadzenia pracowni poszukuje

Magazyn towarów bławatnych i konfekcyi damskich

Ignacego Sobolewskiego w Krakowie. 2228 5 10

Leśnika lub technika

dobrego mierniczego i rysownika poszukuje koncesyonowane biuro techniczno-leśne

J. Terlikowskiego w Jaśle. 2255 4 5

Panienki zamiejscowe

uczęszczające do szkół publicznych w Krakowie, znajdą w świeżo założonym się wzorowym pensyonacie odpowiednie umieszczenie i opiekę. Ceny umiarkowane.

Zgłoszenia przyjmuje się pod adresem: ulica Studencka l. 2, III piętro, między godz. 2—6 po południu. 2290 2 5

Uczeń

z ukończoną przynajmniej II klasą gimnazyalną, zamiejscowy, potrzebny do **Droguery pod „Lwem"** pod firmą **„J. Wiśniewski", Kraków, Stradom 7.** 2174 6 6



L. TOMASZKIEWICZ

optyk w Krakowie,

przy ul. Floryańskiej 2, hot. Dresd. poleca okulary, cwikiery, lornetki, barometry termometry, urządza dzwonki elektr., telefony, gramofony, po cenach umiarkowanych. Telefon Nr 809. 1866 78 0

Wobec braku słomy

polecam 2270 2 0

Ściółkę torfową

S. Mikucki

Kraków, Rynek 34.

PATENTY na wynalazki. wyjednywa we wszystkich państwach

Inżynier St. Dzbański

1704 przysięgły rzecznik patentowy 22 96 **Wiedeń, VII., Lindengasse 2.** (w pobliżu c. k. urzędu patentowego).

Miód pszczelny

prawdziwą czystą patokę, w stanie płynnym, tegoroczny lipowy z własnej pasieki wysyła w blaszankach 5 kg. opłatne za 6 koron za zaliczką **P. STELMACH w Sosnowie,** p. Siemikowce. 2245 7 10

Praes. 8778. 2289 2 3

Obwieszczenie.

Celem oddania w przedsiębiorstwo dostawy sprzętów kancelaryjnych, a mianowicie robót stolarskich dla Sądu powiatowego w Ropczycach, rozpisuje się publiczną licytacyę w drodze ofert, które mają być wniesione do Prezydyum Sądu krajowego wyższego w Krakowie w terminie do **5 września 1904** godziny 12 w południe.

Szczegółowe wykazy sprzętów kancelaryjnych, wzory tychże i bliższe warunki dostawy mogą być przejrzane w Dyrekcyi kancelaryi Sądu krajowego wyższego w Krakowie, w kancelaryi Prezydyum Sądu obwodowego w Tarnowie i w Sądzie powiatowym w Ropczycach.

Z Prezydyum c. k. Sądu kraj. wyższego.

Kraków, dnia 10 sierpnia 1904.



Józef Gorecki

Telefon Nr 277.

Fabryka siatek, mebli, konstrukcyi żelaznych i wyrobów ornamentalnych kutych.

Kraków, ul. św. Wawrzyńca 26

Magazyn: Rynek główny l. 6, piętro I. (Szara kamienica),

wykonuje wszelkie roboty ornamentalne, kute, konstrukcyjne, budowlane i plecionki z drutu, **drutowe kraty do ogrodzenia** ogrodów, lasów, podwórców, zwierzyńców itp. **Siatki do przesypywania piasku i ochronne do okien. Łóżka żelazne** zwykłe i angielskie z materacami sprężynowemi, oraz wkłady sprężynowe do łóżek drewnianych. Ceny przystępne kosztorysowe. Termin ścisłe zachowany. Adres telegramów: **Józef GORECKI**, Telef. Nr **277. Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.** 1977 30 30

PENSYONAT

dla niemych, głuchoniemych, jąkających się i niedołężnych dzieci

LEONA i A. B. STĘPOWSKICH

(art. dram. teatru miejskiego w Krakowie,

201 **Kraków, ul. Długa Nr 13.** 30 52

Udzielam także lekcyi dykcyi i deklamacyi zbiorowo i oddzielnie.

Miód pszczelny świeży (lipowy, tegoroczny), patoką, kuracyjno-deserowy, bez żadnych domieszek, wysyła w blaszankach szczelnie zamkniętych po 5 kg. z pasiek własnych, już z opłatą poczty za 6 koron. Zarząd Dóbr ziemskich i pasiek Zygmunta Lityńskiego w Siemikowcach, poczta Siemikowce. 2234 28 30

Wysyłam zaraz w 5 kg. koszach: piękne, wybierane, duże **gruszki** za 3 K. **jabłka** papierówki za 3 K opłatnie za zaliczką 2283 2 3

D. GOTTFRIED, Zaleszczyki.

Leśnik

z niższym państwowym egzaminem, dwudziestoletnią praktyką, prowadzący przedsiębiorstwo obszaru, dotąd na posadzie, pragnie ją zmienić i szuka nowej. Zgłoszenia pod „Leśnik 105" poste restante Chrzanów. 2281 2 10

W Administracyi „N. Reformy"

(Kraków, ulica Jagiellońska 10)

nabywać można następujące wydawnictwa „Nowej Reformy":

„Noc Tarasowa"

powieść *Zenona Pisza.* Cena 50 hal.

„My i Oni"

powieść *B. Bolesławity.* Cena 1 kor. 20 hal.

„Szpieg"

powieść *B. Bolesławity.* Cena 1 kor.

Za przesyłkę pocztową jednej książki dopłaca się 20 hal.; za przesyłkę kilku lub wszystkich książek 30 hal.

Przesyłkę uskutecznia się odwrotną pocztą. 1930 12 0

Jacek Ludwiński

ZEGARMISTRZ

735 **ul. Karmelicka 17, I p.** 43 0

POLECA SIĘ

HOTEL BRISTOL

w Krakowie, w Rynku głównym.

Pokoje od 2 koron wzwyż, z usługą i światłem. Omnibus przy każdym pociągu zabiera gości bezpłatnie. 1772 31 0

Niezawodna pasta, nawet na zastarzałe

NAGNIOTKI

w Aptece E. Sokalskiego w Kętach.

1646 Dwa pudełeczka 60 hal. 35 40

Dochód nieograniczony

zapewnić sobie mogą osoby uczciwe, gotowe zająć się rozszerzaniem wydawnictwa religijnego i popularnego we wszystkich językach. Warunki bardzo korzystne. Szczegóły bezpłatnie.

Reński Zakład Wydawniczy

Kolonia (Köln), Badstr. 1. 2260 2 9

Słabość męska

skutki szczególn. tajnych grzechów młodości, oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewnie i trwale je uzdrowić, poucza jedynie w licznych wydaniach 188 rozpowszechniona książka. 29 36

Dra Retau'a

Ochrona własna

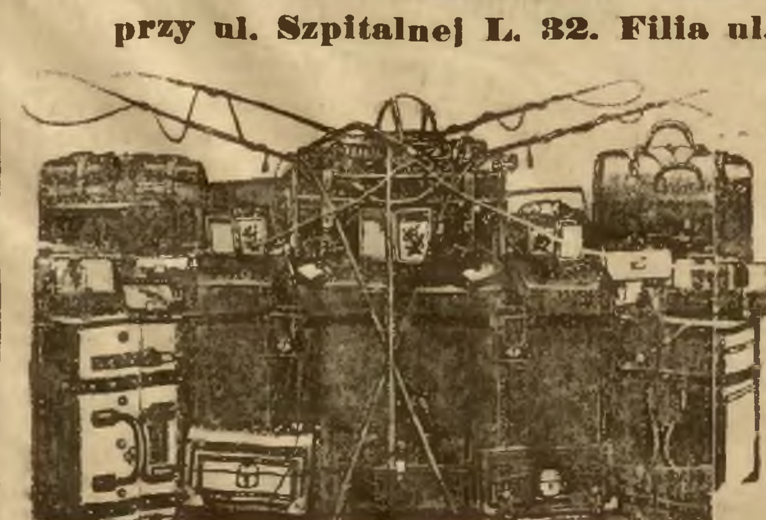
cena wydania polskiego 1 złr.

Tysiące zawdzięcza w niej objaśnieniach swych cierpień, a za użyciem kuracyi w tej książce zaleconej odzyskało zupełną swą siłę męską. Za nadesłaniem należytości, otrzyma się książkę w kopercie franco przez **Verlags-Magazin R. F. Bierey w Lipsku**, Neumarkt 18. **W Krakowie** do nabycia w księgarnia **J. M. Himmelblaua.**

Pierwsza krajowa Fabryka kufrów, oraz wyrobów rymarsko-siodlarskich i galanteryjno-skórzanych

LUDWIKA MAKOWSKIEGO

przy ul. Szpitalnej L. 32. Filia ul. Floryańska L. 6 w Krakowie.



Poleca na sezon letni bogato zaopatrzony magazyn, jakoto: **Kufry i torby** różnego rodzaju, necessery, papierośnice, etui na cygara i binokle, paski do pledów i t. p., oraz wielki wybór **siodeł męskich i damskich** z przyborami, Derki letnie i Uprzęże na konie podług żądania i wzorów.

Przyjmuje się także kufry i torby wszelkiego rodzaju do reperacyi i gruntownego odrestaurowania po cenach bardzo przystępnych. Robi się także pokrowce na kufry i torby. 2110 12 13

Mączka fosfatowa Thomasa

znak **„LIŚĆ KONICZU"**

z hut czeskich,

której skuteczność przez 25-letnie użycie świetnie udowodnioną została. Sprzedaje po cenie fabrycznej.

Broszurki z wynikami długoletnich doświadczeń, wyjaśnienia i cenniki udziela gratis i franco. 1856 6 6

Biuro sprzedaży hut czeskich Thomasa w Wiedniu.

JÓZEF KARRACH

Lwów, ulica Jagiellońska 22.

Baczność przed żużlami mało wartościowemi i fałszowanemi.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.